Nr. 204 We Lwowie, Czwartek dnia 28. Sierpnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

[illegible]

Z przesyłką pocztową:

[illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dziennników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe [illegible].

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie [illegible] frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible]

Lwów d. 28. sierpnia.

(Swieże rozporządzenie p. Jorkascha. — Język polski a ludowa szkoła w Białe. — Sprawa prof. dr. Józefa Żulińskiego.)

Bióro rachunkowe tutejszej krajowej dyrekcji skarbowej otrzymało, a to z powodu ogólnej regulacji płac wszystkich urzędników państwowych — nadspodziewane wiązanie od naczelnika dyrekcji, p. Jorkascha.

Wiadomo, że godziny urzędowe wszystkich biór rachunkowych, tak w namiestnictwie i w sądzie wyższym jak i w skarbowej dyrekcji były i są od godziny 8. rano do 2. po południu. Kto tylko ma wyobrażenie o rachunkowości państwowej, łatwo pojmie, że sześć godzin ciągłej, z wielką odpowiedzialnością połączonej pracy aż nadto wytęża wszystkie siły urzędnika rachunkowego, osobliwie jeżeli przy większym nawale prac nawet w wieczornych godzinach urzędnicy rachunkowi z własnego popędu do biór uczęszczają. Nadto wymienieni urzędnicy nie są chłopcami, lecz po największej części ojcami licznych familij — z obowiązkiem więc urzędnika łączą i obowiązek głowy rodziny.

Otóż p. Jorkasch wydał do naczelnika biór rachunkowych dyrekcji państwowej tak zwany „Praesidial-Erlass“ w niemieckim języku, przez pana Moscha na kilku arkuszach zredagowany, w którym wynajdując sobie — że delikatnie powiemy — różne rzeczy tak na przełożonych biór jako i na podwładnych urzędników, rozkazuje:

a) urzędowe godziny w rachunkowem biórze skarbowem od dnia 1. września b. r. począwszy, będą od 8. do 1. przed. i od 3 do 6. po południu;

b) obiecał, że sam „*persönlich*“ będzie się przekonywał, czyli te godziny należycie i bez przerwy odsiadują się;

c) wyznaczył dwóch radców: pp. Schumana i Stankowskiego do kontrolowania urzędników w różnych godzinach; — nareszcie

d) przyrzekł, że jeszcze musi nastąpić znaczna redukcja liczby urzędników tego bióra.

Ogół idzie przed jednostkami; więc też zapytamy przedewszystkiem: jakiem prawem p. Jorkasch jako naczelnik galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej wydaje do podwładnych swoich, w służbie wewnętrznej okólnik po niemiecku? Czy wiadomo J. Exc. namiestnikowi to przeciwne prawu i obowiązkom postępowanie jego podwładnego, i co zamyśla w tej mierze uczynić?

Pod względem zaś urzędników, o których tu mowa, nie rozumiemy, co mogło skłonić p. Jorkascha do takiego zarządzenia. Jeżeli jest zbyt wielki nawał pracy, to natura wskazuje, że należało postarać się o pomnożenie sił roboczych, czyli liczby urzędników. Ale tak nie jest, — albowiem jeżeli p. Jorkasch zapowiedział, że musi nastąpić umniejszenie liczby urzędników, to oczywiście albo wszelka arytmetyka myli, albo niema zbyt wielkiego nawału pracy, a więc i pomnożenie godzin urzędowych jest niepotrzebne.

Niedorzecznym także byłby powód, że urzędnicy otrzymali większą płacę a zatem więcej robić muszą, już choćby dlatego, że wtedy p. Jorkasch, pracujący dwie lub trzy godziny dziennie — oprócz urlopów — musiałby cztery lub sześć pracować. Rzecz się ma tak, że urzędnicy, jak w danym tu wypadku, za sześć godzin pracy zamało otrzymywali, i dla tego im podwyższono płacę, — zkąd wynika, że p. Jorkasch z tego podwyższenia płacy niema prawa pomnażać pracy urzędników rachunkowych, — a jeżeli żąda ośmiogodzinnej pracy, to i płacę znowu podwyższyć powinien.

Wszakże nam się zdaje, że choćby nawet potroił płacę, to jeszcze nie mógłby żądać, aby urzędnik w ogóle, a zwłaszcza rachunkowy pracował ośm godzin na dzień — bo nie pozwalałoby mu na to uczucie ludzkości, i nie powinno pozwolić państwo, nie powinna pozwolić władza sanitarna. Ludzkość, bo według obliczeń lekarzy praca umysłowa pięćkroć więcej zużywa sił człowieka jak fizyczna; ale przyjmijmy, że tylko drugie tyle zużywa, i zamiast sił fizycznych człowieka weźmy siły wołu lub konia, to któż zechce twierdzić, że wół lub koń potrafi przez całe życie swoje dzień po dniu (bo urzędnik i w niedzielę pracuje, kiedy wół wypoczywa) pracować szesnaście godzin na dzień? Jak widzimy, społeczność, która ma Towarzystwa i ustawy przeciw dręczeniu zwierząt, powinna postarać się o inne jeszcze podobne Towarzystwa i ustawy. Dodajmy, że praca rachunkowa jest najwięcej wytężającą. Nie mogłoby pozwolić państwo, bo urzędnik, pracujący od 8. do 1. i od 3. do 6. ma zaledwie czasu połknąć trochę strawy, przeciągnąć skurczone członki i spać, — ale o życiu rodzinnem, o kształceniu dzieci domowem, t. j. o kształceniu najważniejszem, o rozrywce, ani marzyć nie może. Tak więc tysiące rodzin inteligentnych przepadną dla dobra państwa. Władza sanitarna nie mogłaby pozwolić, bo taka praca musi prowadzić do kalectwa umysłowego i cielesnego. Dlatego też zaprowadzają wszędzie pracę biurową w jednym ciągu, nieprzerwaną.

A w końcu zapytamy, czy przebóg, nie istnieje żadna ustawa, żaden regulamin, określający rozmiar pracy urzędnika podwładnego?

Z tego, że p. Jorkasz zapowiedział, iż etat osobowy biura rachunkowego dyrekcji skarbowej musi być zmniejszony wnosimy, że przewiduje opór ze strony tych urzędników, coś podobnego jak zmowę, a ta zapowiedź ma zapobiedz takiej, kompromitującej władzę ewentualności.

Mamy dzisiaj jeszcze dwie ważne żałoby, a to w sprawie oświaty. Ogół przedewszystkiem, a więc i tutaj przytaczamy najprzód korespondencję *Nowej Pressy* z Biały d. 21. bm.:

„Aż do początku zeszłego roku szkolnego był język polski przedmiotem obowiązkowym we wszystkich 4 klasach tutejszej bialskiej szkoły ludowej; wszakże nauka jego sprawiała uczniom tyle trudności, tak dalece przeszkadzała w innych przedmiotach, że Rada miejska i miejscowa Rada szkolna ujrzały się zmuszonemi, obowiązkową naukę języka polskiego powoli znieść i pozostawić tylko w klasach 3. i 4. u uczniów już pojętniejszych. Na tej podstawie już w zeszłym roku szkolnym język polski nie był obowiązkowym w 1. klasie, a z początkiem bieżącego miała powyższa uchwała w zupełności być wykonaną. Wszelako krajowa Rada szkolna, otrzymawszy o tem urzędowe zawiadomienie, zabroniła najsurowiej wykonania tej uchwały, i odwołując się na specjalne zlecenie namiestnika Gołuchowskiego, nakazała nauczycielom, z początkiem nowego roku szkolnego na nowo podjąć z całą gorliwością naukę języka polskiego jako obowiązkową. Rada miejska i miejscowa Rada szkolna uchwaliły przeciw temu rekurować. Sprawa była aż do tego tygodnia w zawieszeniu. Gdy jednak wkrótce nowy szkolny rok się poczyna a nauczyciele nie wiedzieli kogo słuchać: czy miejscowej Rady szkolnej i gminy, które się przy swej pierwotnej uchwale upierają, czyli krajowej Rady szkolnej, która uchwałę znosi, udali się zatem do okręgowej Rady szkolnej do Wadowic o poradę. Tu im polecono słuchać Rady gminnej i miejscowej Rady szkolnej, gdyż minister oświaty w reskrypcie, nadeszłym właśnie do okręg. Rady szk. oświadczył się za zniesieniem nauki języka polskiego jako obowiązkowej w dwóch najniższych klasach. Tym sposobem sprawa wypadła na korzyść niemieckiej Biały. Urzędowej decyzji ministra oświaty w tych dniach wyglądamy.“

Komentarz każdy sobie łatwo sam dorobi. Nie wątpimy, że krajowa Rada szkolna, której sekcja szkół ludowych tem więcej zasługuje na pochwały, im więcej sekcja szkół średnich na naganę sobie zasłużyła — obstanie przy prawie, które żadnej Biały „niemieckiej“ nie zna.

Mamy też drugą sprawę, osobistą a bardzo bolesną. W sobotę nadeszła do Lwowa wiadomość, że minister oświaty zasuspendował p. Józefa Żulińskiego, profesora nauk przyrodniczych na tutejszem żeńskiem seminarjum nauczycielskiem, i od d. 1. września wstrzymał mu płacę. P. Zuliński, urodzony w Krakowie, na wszechnicy jagiellońskiej już za rządów austrjackich złożył doktorat filozofii, następnie doskonalił się w Paryżu, gdzie doprowadził do tego, że w paryzkiej szkole min — zakładzie akademickim na cały świat słynącym — otrzymał znaczną posadę adjunkta przy profesorze mineralogii, i wielką zjednał sobie sławę za uporządkowanie i opisanie tamtejszego gabinetu mineralogicznego. Pragnąc służyć krajowi, podał się o niską stosunkowo posadę profesora przy seminarjum żeńskiem. Władza krajowa przyjęła z chęcią to podanie, poczem dopiero p. Żuliński zrzekł się korzystnej posady paryzkiej. We Lwowie p. Żuliński sprawował obowiązki swoje ku powszechnemu zadowoleniu; akademia techniczna proponowała go zrazu na profesora geologii u siebie; do spraw politycznych wcale się nie mieszał, pracując tem usilniej dla kraju na właściwem swojem polu; a postępowaniem swojem ujął sobie wszystkie koła, z wyjątkiem pewnej profesorskiej kliki familijnej, mającej stosunki we Wiedniu.

To też nie przesadzamy, że wiadomość o tem suspendowaniu jak grom uderzyła. Zrazu sądzono, że minister popełnił gwałt, bo tylko krajowa Rada szkolna mianuje profesorów szkół średnich i ludowych, i ona tylko ma prawo ich usuwać, a gwałt tem większy, że nigdy nie było słychać, aby jakie śledztwo, czy dyscyplinarne, czy sądowe p. Zulińskiemu wytoczono. Staraliśmy się przeto dotrzeć do prawdy, nim tę sprawę tak ważną podniesiemy; trudno bowiem było nam posądzać władze publiczne, a zwłaszcza ministra oświaty, który tyle dał dowodów przychylności dla naszego kraju, posądzać o podkopywanie podwalin oświaty, u nas zwłaszcza. Otóż dowiedzieliśmy się, że pan Józef Żuliński nie posiada obywatelstwa austrjackiego, urodzony wprawdzie w Krakowie, ale jako syn urzędnika królestwa Polskiego, na komorze urzędującego; i że dlatego mógłby w Austrji być profesorem wszechnicy albo akademii, ale nie szkół ludowych (do których seminarja nauczycielskie należą). A zatem minister postąpił według prawa, jako władza nadzorcza usuwając profesora szkół ludowych, który nie posiada naczelnego na taką posadę warunku. Minister gwałtu nie popełnił, postąpił najformalniej według litery prawa obowiązującego. Towarzyszą jednak tej sprawie inne okoliczności, a te rzucają światło arcyponure. Krajowa władza szkolna mianując p. Żulińskiego wiedziała, że mu brak obywatelstwa austrjackiego; ale stanowczej przeszkody w tem nie upatrywała, skoro nie było żadnej wątpliwości, że p. Żuliński obywatelstwo to otrzyma. P. Z. poczynił też we właściwym czasie potrzebne ku temu kroki, poparty jak najpochlebniej przez wszystkie instancje krajowe. Sprawa odeszła do Wiednia, i nie było znowu żadnej wątpliwości, że pomyślnie będzie załatwioną, zwłaszcza gdy tutejsza dyrekcja policji przychylną dała opinię. Tymczasem, nim ministerjum spraw wewnętrznych przyjęło albo odrzuciło podanie p. Żulińskiego o nadanie obywatelstwa austrjackiego — ministerjum oświaty zesłało mu suspenzję dla braku tego obywatelstwa!

Nam się zdaje, że osobiście ani minister spraw wewnętrznych, ani minister oświaty do tego się nie przyczynili, że nawet o tej sprawie nie wiedzą, bo niemają fizycznie czasu na dokładne rozpatrzenie każdego aktu, który podpisują, i zachowanie form biurowych im wystarcza; że to owszem w podwładnych subseliach pewna klika nie wiedeńska więcej dopięła, niż mszcząc się w sprawie pewnej katedry zamierzała. Mamy też niepłonną nadzieję, że minister p. Lasser nada p. Żulińskiemu obywatelstwo austrjackie, poczem minister p. Stremayer suspenzję cofnie, — i w najgorszym razie na tem się skończy, że p. Żulińskemu dwa lata gorliwej i skutecznej służby odpadną przy obliczaniu kwinkwenniów.

Czy potrzeba już teraz komitetu przedwyborczego dla miasta Lwowa?

W łonie opinii publicznej nurtują w tej kwestji w naszem mieście dwie przeciwne opinie: jedni mówią, że jeszcze zawcześnie myśleć o ustanowieniu już teraz przedwyborczego komitetu, gdy inni są za tem, aby sprawy tej nie odkładano.

Zwolennicy odkładania wyboru komitetu przedwyborczego dla miasta Lwowa motywują to głównie tem, iż poprzednie walki przedwyborcze już tak wybitnie namarkowały stosunek stronnictw między głosujacymi wyborcami, że niema potrzeby już teraz myśleć o komitecie przedwyborczym — że na to dość czasu i wtedy, gdy już na pewne wiadomem będzie, kiedy się odbędą wybory.

I rzeczywiście, gdyby chodziło tylko o przygotowawcze roboty dla urządzenia mechanizmu agitacji przedwyborczej we Lwowie, to praktyka z lat dawniejszych utarła już do tyla tryb postępowania w tym względzie, że obecnie nie o wiele mógłby się zmienić stosunek głosów w skutek agitacyjnych manewrów przedwyborczych.

Ale nie o to tu chodzi wyłącznie. Agitacja przedwyborcza we Lwowie ma cel o wiele donioślejszy niż proste urządzenie machiny agitacyjnej dla Lwowa— zwłaszcza też teraz, gdy mamy się przygotować do pierwszych wyborów na podstawie narzuconej nam przez niemiecką większość w rajchsracie ustawy wyborczej, wbrew literze i duchowi konstytucji pozbawiającej nasz sejm jednego z najważniejszych praw politycznych, zagwarantowanych mu statutem krajowym i innemi konstytucjami.

Lwów, jako stolica kraju, ma obowiązek w ten sposób przeprowadzić u siebie akt wyborczy, aby nadał barwę i charakter wyborom całego kraju. Pro-

---

Kronika paryzka.

VI.

(Jak Francuzi przepędzają nocleg na wodach, a jak polscy emigranci w Paryżu? — Akt uroczysty na zakończenie roku szkolnego. — Nagrody. — Pewien zmartwychwstaniec kawalerem. — Szkoła batignolska. — Resztki emigracyjne. — Postępy naukowe, dowodem których ksiądz Michou. — Który naród jest najreligijniejszy? — Stowarzyszenie do krzewienia umiejętności, a ztąd słówko o Popielanach).

Na bogatej ziemi francuzkiej nie znajdziemy podobno ani jednego miasta, ani jednej lichej mieściny, któraby czemkolwiek nie słynęła. Nad kanałem La Manche leży miasteczko Trouville, licznie odwiedzane latem przez osoby, udające się do kąpieli morskich. Przeszłego roku bawił tam stary Thiers, kiedy był jeszcze prezydentem republiki francuzkiej i odbywał próby z dalekonośnemi działami nowego wynalazku. Odtąd Trouville jeszcze więcej zasłynęło, a napływ gości tego roku jest liczniejszy, niżeli dawniej. Zdarza się, iż niejeden Paryżanin przybywszy tu wieczorem nie znajduje pomieszkania i zmuszony bywa udać się na nocleg do budki, przeznaczonej na kąpiele.

Nocleg pod gołem niebem, podczas pięknej letniej nocy, jest rzeczą nader przyjemną, tem przyjemniejszą, że nic nie kosztuje. Polscy emigranci, w Paryżu mieszkający, dosyć często używają takiej przyjemności. W porze letniej, w języku robotników i handlarzy zwanej martwą, ludzie z pracy rąk żyjący, miewają szczupłe dochody, — czasem nie stać na zapłacenie pomieszkania i na poddaszu. Robią więc ludzie oszczędność i sypiają pod gołem niebem. Zwyczaj ten znany w Paryżu i Londynie, gdzie kilkanaście tysięcy osób bywa bez przytułku. Im które miasto ludniejsze, im większe w nim bogactwo, tem straszliwsza obok nędza. Tu widzimy zupełnie to samo prawo mechaniczne, co na zegarze ściennym; o ile wahadło podnosi się na prawo, o tyleż i na lewo...

Jeden z moich towarzyszy tułactwa od kilku tygodni sypia na bruku paryzkim. Skończył szkołę politechniczną w Zurychu, jest biegłym chemikiem, jako uczeń sławnego Bolleya; ale cóż z tego, kiedy niema pracy, jest bez miejsca! Wybiera się pieszo do kraju, może tam znajdzie sobie zatrudnienie i sposób do życia. Czemu niema znaleźć? Toć żydzi, Niemcy, różnego rodzaju przybłędy robią świetne interesa na polskiej ziemi, a rodzone jej dzieci miałyby cierpieć niedostatek? Umierać z głodu, jak to się zdarza w Krakowie?

Nocleg pod gołem niebem należy do najprzyjemniejszych chwil mego życia. Pomnę, pomnę, kiedy we wsi rodzinnej, latem, my chłopcy wypędzaliśmy koniki na nocną paszę. Niebo płonęło niezliczonemi gwiazdami, i mimo woli z piersi wyrywała się pieśń litewska. Łąkami, polami rozległ się odgłos, a dziewoje, we wsi pilnujące blichu, odpowiadały nam pieśnią. Każdy poznał i zrozumiał głos swojej lubej, jak nawzajem hoże dziewoje rozumiały pieśń chłopców. A dzisiaj tu na bruku paryzkim, śpiewaj, choćby ci nawet serce pękło, to nikt twojej pieśni nie zrozumie i nikt tobie nie odpowie; bo tu niema śpiewaczek litewskich...

Ale mamy co innego. Oto od dwóch tygodni spotykamy się na ulicach z dziatwą, obładowaną księgami, ozdobnie oprawionemi, i uwieńczoną w wawrzyny — z zielonego papieru. Jest to zakończenie roku szkolnego i rozdanie nagród pomiędzy uczącą się młodzież. Przełożeni zakładów naukowych obdarzają pilnych uczniów nie prawdziwemi, ale sztucznemi wawrzynami; czy dla tego, że w naszym wieku prawie wszystko bywa sztuczne? Człowiek tak się rozwielmożył, że dzieła przyrody pragnie zastąpić własnem dziełem...

Podobno w żadnym kraju nie rozdają pomiędzy szkolną młodzież tyle nagród, co we Francji. Zaledwo wstąpił malec do szkółki, a wnet pod pozorem zachęty udzielają mu kartki dobrego sprawowania się, ozdabiają pierś jego jakiemiś krzyżykami, niby orderami. Ten system wychowania narodowego, oparty na wyróżnianiu jednych od drugich, bez wpajania obowiązków, pociąga za sobą najsmutniejsze następstwa. Francuz za młodu przyzwyczajony do oznak, cacek, krzyżyków i licznych nagród szkolnych, staje się próżnym, zarozumiałym pyszałkiem, bez najmniejszego poczucia swoich powinności. Marzy tylko o zdobyciu orderu, aby przed każdym mógł świecić wstążką, przypiętą do surduta, do paletota, a gotów nawet przypinać ją i do kapelusza. Podczas ostatniej wojny rozdano mnóstwo krzyżów legii honorowej, jak gdyby Francja odniosła najświetniejsze zwycięztwo nad nieprzyjacielem. Kilku naszych rodaków zdobyło tę oznakę, a między nimi jeden ksiądz, zmartwychwstały jezuita, który potrafił zjednać sobie względy pewnej hrabiny, powszechnie w Paryżu znanej z miłosiernego i miłośnego żywota... Pani hrabina nie mogąc zrobić księdza jezuity swoim stałym kawalerem, zrobiła go kawalerem legii honorowej..

Nie jeden we Francji został uczczony krzyżem legii honorowej, chociaż nie spełnił czynu honorowego.

Mówiąc o nagrodach szkolnych nie możemy pominąć szkoły batinjolskiej. W ciągu roku bieżącego znajdowało się w niej 77 uczniów, a z tych dwunastu chodziło do liceum. Rozdanie nagród odbyło się dnia 3. sierpnia, po cichu i skromnie, bez tej okazałości, jaką rozwijano dawniej, za rządów cesarskich, kiedy we Francji była moda szeroko rozprawiać o Polsce. Na 65 uczniów, którzy pobierali nauki w szkole, rozdano 50 nagród i 100 pochwał, w liceum zaś na 12 uczniów otrzymano 2 nagrody i 22 pochwały, nadto czterech licejczyków zyskało stopnie bakałarskie.

Rząd francuzki odmówił wsparcia szkole batinjolskiej i jak się zdaje już nie będzie otworzoną z początkiem roku szkolnego (?) Należałoby pomyśleć o tem, aby biblioteka batinjolska i wszelkie zbiory naukowe nie zmarnowały się, ale zostały przewiezione do kraju *) Wiemy, że taka na przykład instytucja, jak krakowska akademia umiejętności, nie zajmie się ani pozostałościami po szkole batinjolskiej, ani rozciągnie opieki nad muzeum w Rapperswylu. Wszakże znajdą się w kraju ludzie, którzy ochronią polskie rzeczy, przez emigrację zebrane, i obrócą je na pożytek narodu. W Anglji, w Ameryce, niektóre dzienniki zakładają od siebie szkoły, biblioteki dla użytku pospolitego, zarządzają wyprawy naukowe do obcych krajów: dla czegoby nasze dzienniki nie uczyniły coś podobnego i nie dały pożytecznej inicjatywy zabezpieczenia drogocennych zbiorów? Nie dopuśćmy, aby polskie rzeczy się marnowały i nie obwiniajmy o to ni Pawła, ni Gawła; bo za uronioną, choćby najmniejszą pamiątkę narodową, jesteśmy wszyscy odpowiedzialni.

Rozmaite głosy dość często odzywały się o szkole batinjolskiej. Jedni dowodzili, że oddaje wielkie usługi emigracji i krajowi, a drudzy twierdzili przeciwnie, upatrując w niej brak ducha polskiego. Bezstronny i sumienny badacz wyzna, że szkoła batinjolska położyła znakomite zasługi, wychowawszy liczny zastęp polskiej dziatwy, zrodzonej na emigracji. Jeśli ta dziatwa nie wróciła do Polski i część jej zfrancuziała, to nie wina szkoły, lecz narodu, nas wszystkich, żeśmy nie umieli i dotąd jeszcze nie umiemy, na pożytek kraju obrócić wszelkie nasze siły rodzime. Wszak i dzisiaj nie jeden młodzieniec polski kończy szkoły w Paryżu, radby służył Polsce, ale cóż ma począć, kiedy sobie nie znajduje miejsca a bywa z uprzedzeniem i z namiętnością odpychany zewsząd, zwłaszcza przez władze? Pozostaje więc za granicą i bywa stracony dla kraju. Przyznajmy się: my nie umiemy prowadzić gospodarstwa narodowego, — nie umiemy spożytkować ni moralnych ni materjalnych zasobów naszych. Marnują je ci, którzy stoją na czele, którzy się mają za przewodników i organizatorów kraju. Biada nam...

Przestała istnieć w Paryżu wyższa szkoła polska na Montparnasie, wkrótce zapewne zniknie szkoła batinjolska, a w ślad za nią zniknie może z oblicza ziemi francuzkiej i emigracja polska. (?) Pożądaną jest rzeczą, aby resztki tułactwa mogły być przeniesione do kraju, zamiast co mają się poniewierać i marnie ginąć na obczyźnie. Nie zostawmy naszych starców za granicą, dla których nie ma za co sprawić trumny, kiedy ich śmierć zaskoczy!...

Ale niechaj umarli grzebią umarłych, a my jeszcze żyjemy; więc patrzmy na życie, na ten ruch nieustanny, którego powstrzymać nie zdoła ludzka potęga. Każdy rok przynosi nowe prawdy, kraina wiedzy rozszerza swoje granice, a zmniejsza się panowanie ślepej wiary. W nader ciekawej książce: *Le Concile et la Science moderne*, która wyszła w Paryżu u Dentu, ksiądz J. H. Michou, znany teologom i świeckim uczonym, tak prawi o postępach naukowych: „W pośród nieustannego ruchu, który sprowadza mnóstwo młodych umysłów do poznania umiejętności i do przeniesienia jej na pole religijne, zdarza się, iż co rok ubywa ogółowi, żyjącemu tradycyjnem nauczaniem, znaczna liczba ludzi, którzy będąc nowem światłem oświeceni, zasilają zastęp wolnomyślnych. Ponieważ ten pochód odbywa się w coraz obszerniejszem kole, przeto rzeczą statystyki, czyli prostego rachunku, jest pokazać, ile wieków jeszcze trzeba na to, aby kościołowi pozostała tylko ta mała cząstka ludzi, którym trudny jest przystęp do umiejętności z powodu nieszczęsnych warunków niewolniczej pracy.“

A więc policzone są dni każdego wyznania religijnego, które opierając się na ślepej wierze, odpycha wiedzę, rzuca klątwę na nowoczesną umiejętność. Slepa wiara nakazuje milczeć rozumowi, przytłumia myślenie, a tym sposobem zabija w człowieku moralność i religijność; bo przytłumiając w nim myśl, sprowadza go do stanu zwierzęcego, w którym nie masz ni moralności ni religii.

Ród ludzki, jak słusznie zauważał de Quatrefages, znakomity uczony francuzki, różni się od zwierząt tylko moralnością i religią, czyli wiedzą i wykonywaniem dobra, prawdy i piękna.

Im głębszą wiedzę posiada który naród, tem większą okazuje on moralność i religijność, tem większy dobrobyt objawia się u niego. Takim narodem w Europie jest naród angielski; u niego najwięcej upowszechniona wiedza, on też należy do najmoralniejszych i najreligijniejszych i jest najbogatszym. Tacy francuzcy dziejopisarze jak Michelet, Quinet, Henryk Martin przyznają, że Anglicy protestanci są moralniejsi, więcej mają poczucia religijnego, niżeli Francuzi katolicy. W literaturze angielskiej nie znajdziemy tak bezecnych, bezwstydnych i niemoralnych powieści, co w języku francuzkim, w mowie tej ziemi, która się zowie najstarszą córą kościoła. Spojrzyj na Londyn w niedzielę, a wnet poznasz, że to dzień odpoczynku, dzień poświęcony chwale Najwyższego. Kramy pozamykane, na ulicach nie zobaczysz ni przekupniów, ni robotników zajętych pracą; wszyscy śpieszą do domów modlitwy, aby myślą i uczuciem wznieść się do Boga, uczynić rachunek sumienia i zapytać siebie, czy spełnił swoje powinności w ciągu tygodnia. A spojrzyjmy w dzień niedzielny na Paryż katolicki. Przekupnie wrzeszczą na całe gardło, robotnicy pracują do upadłego, a w kościele znajdziesz tylko stare dewotki. We Francji prawodawstwo i władza świecka muszą nakazywać poszanowanie dla obrządków religijnych; tego nie znajdziemy w Anglii.

---

*) Zdaje się nam, że najlepiej i najbezpieczniej byłoby przewieść je do muzeum w Rapperswylu. (P. r.)

gramy kandydatów, dyskusja wyborców nad rozwiniętemi w nich zapatrywaniami, a względnie rezolucje zgromadzeń przedwyborczych we Lwowie — mogą i powinne dać wskazówkę prowincji, jak pojmywać polityczne znaczenie obecnej akcji przedwyborczej, i jakie zobowiązania wobec kraju nałożyłby mandat poselski na wybranych kandydatów.

Nie da się zaprzeczyć, że we Lwowie mamy jeszcze najwięcej ludzi, posiadających wyrobioną rutynę polityczną. Otóż nie należy zostawiać samemu tylko dziennikarstwu zadanie objaśniania opinii kraju o praktycznych celach naszej akcji wyborczej. Dobrze byłoby i pożytecznie, gdyby właśnie tym ludziom wyższych zdolności intellektualnych, którzy w danym razie powołani być mogą sami do reprezentowania nas w parlamentarnych zgromadzeniach, wcześnie podać sposobność wyłuszczenia swojego sądu o tem, jak wyobrażają sobie stanowisko polskich polityków wobec nastającego przesilenia konstytucyjnego w Austrji?

Smutne doświadczenie wszystkich poprzednich wyborów poucza, że bardzo mało kandydatów myśli przed wyborami o tem, co zrobią gdyby zostali wybrani. Być wybranymi, to jedyna ich troska.

Zważyć jednak należy, że jeżeli kiedy, to właśnie obecnie przygotowujące się wybory bezpośrednie do rajchsratu nie powinne być przeprowadzone bez wybitnego uwydatnienia myśli przewodniej, którą opinia światlejszej części ludności kraju naszego kieruje się w tym względzie. Wiele wskazówek każe się bowiem domyślać, że najwyższe sfery decydujące wyczekują tylko objawu akcji wyborczej, aby podług tego — do kierowania samemi wyborami powołać inne ministerstwo do steru.

Kujmy więc żelazo, dopóki gorące; gdy ministerstwu Lasser-Auersperg usuwać się poczyna grunt z pod nóg, gdy między samymi Niemcami we Wiedniu i w Czechach stronnictwo „młodych“ coraz zawzięciej nań naciera, gdy w kurji większych posiadłości w Czechach przewaga federalistów na ten raz zdaje się mieć więcej widoków powodzenia niż dawniej, gdy oprócz Tyrolu także w Górnej Austrji i w Karyntji więcej wyjdzie prawdopodobnie anticentralistycznych posłów z urny, niż centralizm się spodziewał, w takiej chwili powinien nasz kraj wytężyć wszystkie siły, aby przyczynić się także w odpowiedniej mierze do podkopania centralistów. Teraz właśnie chwila, że agitacja przedwyborcza może mieć takie znaczenie, jakby to nie było przygotowawczem działaniem, ale już samo przez się akcją polityczną. Komitet centralny zapoznałby swoją misję, gdyby utrzymało się w nim zdanie, iż zadanie jego będzie spełnione, jeżeli panowie komitetowi w zaciszy czterech ścian pogadają sobie czasem o grupowaniu kandydatur, o tworzeniu prowincjonalnych komitetów wyborczych itp.

Samemi uchwałami i rezolucjami komitetu centralnego, samem odczytywaniem relacji od komitetów lokalnych z prowincji i odpowiedziami na te relacje nie rozbudzi się jeszcze akcji wyborczej w kraju. Trzeba w głównem ognisku życia politycznego rozwinąć pomysły polityczne w zgromadzeniach wyborczych, zainteresować kraj nietylko formalistyką organizacji komitetów okręgowych, lecz i myślami politycznemi go rozbudzić, rozruszać, aby akcja wyborcza wszędzie ożywić się mogła.

Zdawało się, że po wejściu świeżych sił do komitetu centralnego, pójdzie tenże tą drogą, którą powyżej wskazaliśmy. Tymczasem i teraz komitet centralny trzyma się dawnej drogi. Prócz wysłania jednego delegata do zawiązania komitetów miejskich w Buczaczu, Śniatynie i Kołomyi, żadnej inicjatywy nie daje i obecnie komitet centralny.

Powie kto może, iż najlepiej charakteryzuje tendencję wyborów ostateczny ich wynik, t. j. jakiej barwy kandydaci wyjdą w większości z urny. Bardzo dobrze! Ależ i to prawda, że jeżeli masy wyborców wcześnie nie zostaną oświecone, jaki charakter nadać należy przyszłym wyborom, jeżeli na zgromadzeniach przedwyborczych nie objawi się, do jakiego celu mają dążyć wybory: to wiadomem będzie tym, którym o tem wiedzieć należy — tylko tyle, że wybrani zostali panowie X, Y, Z, — lecz dlaczego wybrano ich właśnie, a nie panów A, B, C, o to się już nie będą pytali. A to **właśnie najważniejsza, aby wiedziano zawczasu, jakich my tam posłów wyszlemy**— notabene **jeżeli wyszlemy.**

Więc z tych wszystkich względów **stanowczo** przemawiamy za tem, aby bez odwłoki przystąpić do ukonstytuowania komitetu przedwyborczego dla miasta Lwowa w tym celu, żeby Lwów dał inicjatywę i przyczynił się do wyrobienia opinii wyborców i kandydatów na prowincji pod tym względem, jaki charakter nadać bezpośrednim wyborom w naszym kraju. Milczące przeprowadzenie głosowania byłoby wobec teraźniejszego położenia polityki wewnętrznej w Austrji błędem. Mądrze jest milczeć — ale niezawodnie roztropniej i pożyteczniej jest w stosownej chwili rzucić mądre słowo. Otóż teraz nadarza się nam dobra sposobność, odezwać się w imieniu poniewieranych przez centralizm praw naszych, aby o nas nie powiedziano potem, że „qui tacet, consentire videtur.“

Ruch wyborczy.

Biała d. 22. sierpnia. Nikt zaprzeczyć temu nie może, że wybór bezpośredni posła do Rady państwa, ma dla miasta Biały szczególne znaczenie; dziwić się zatem trzeba, że dotychczas nikt w tej sprawie głosu nie zabrał i nie objaśnił wyborcom zawczasu nadzwyczajnej ważności tego wyboru a równocześnie nie wskazał kierunku, którego wyborcy trzymać się mają, ażeby rezultat wyboru dla sprawy narodowej pomyślnie wypadł. Wprawdzie dotychczasowa bierność da się niejako epidemią wytłómaczyć i może nawet być dla nas gwarancją, że wyborcy, wierni sztandarowi narodowemu i ufni w swoje siły, spokojnie czekają chwili, żeby jak jeden mąż stanąć na placu i oddać swe głosy tak jak tego dobro kraju wymaga; wszelako bez pewnych przygotowań nie powinno się spuszczać na pewność zwycięstwa. Pojmuję zupełnie tajemniczość, jaką powołani do czynności przedwyborczych mężowie zaufania kroki swoje dotąd otaczali, pomimo bowiem pozornego spokoju zarządzenia ich były takie, że wybór kandydata narodowego tak z okręgu wiejskiego jak z miejskiego (Biała-Wieliczka-Nowy Sącz) powinien pójść gładko; jednakże zważyć trzeba, że i przeciwnicy nasi nie śpią i wszelkich godziwych i niegodziwych sposobów używać będą ku wykrzesaniu posłów takzwanych ferfassungowych a stawianiu przeszkód kandydatom narodowym. Nędzne i prawdziwie pauprowskie zamachy naszych polakożerców w knajpach i w *Dzienniku Polskim* na godną osobę delegata komitetu narodowego centralnego, wyrachowane na zdyskredytowanie go w oczach wyborców, przeciwny wprawdzie skutek odniosły, poznano się na nich i z tem większem zaufaniem słuchano jego rad; ale zarazem dały one do poznania, że przeciwnicy nasi liczą głównie na nasze rozdwojenie i jedyną w niem dla siebie pokładają nadzieję.

Pierwszą i najważniejszą zatem rzeczą dla nas jest **karność i jedność działania**, na to osoby kierujące akcją wyborczą zgodzić się muszą, jeżeli sprawy wyboru nie chcą na szwank narazić i ściągnąć na siebie ciężkiego zarzutu za ewentualność, gdyby reprezentantem trzech polskich miast został przybysz i największy polakożerca. Niechcąc przesądzać czynności komitetu wyborczego i kwestji kandydatury, uważam za obowiązek publicystyki podnieść pewne ważne względy, których przy wyborze kandydata na posła z okręgu miast Biała-Wieliczka-Nowy Sącz nie należy spuszczać z oka.

1. Kandydat ten nietylko być powinien nadewszystko prawym Polakiem, zasad postępowych i niezawisłym, obeznanym z biegiem spraw publicznych i w języku niemieckim biegłym, ale także posiadać taką siłę charakteru i odwagi cywilnej ażeby wystąpić mógł przeciw zachciankom germanizatorskim co do miasta Biały, z jakiemi pp. centraliści w ubiegłej kadencji występowali, jakoteż przeciw wszelkim wnioskom i rozporządzeniom, dążącym jeżeli nie wprost do oderwania Biały, to do zapewnienia w niej żywiołowi obcemu wyłącznego panowania z krzywdą polskiego. Jeszcze przed kilkunastu laty był język polski tutaj panującym i w szkole, urzędzie, kościele i życiu publicznem używanym, dopiero od czasów „ery konstytucyjnej“ wyrugowany został powoli zewsząd, i dzięki naszej powolności, germanizacja uczyniła takie postępy, że pomimo równouprawnienia nowsze pokolenie zupełnie prawie wynarodowionem zostało. Co więcej, zabiegi i upor satrapy bismarkowego potrafiły udaremnić rozporządzenie cesarskie o zaprowadzeniu języka polskiego w szkole i urzędzie, tak, że mieszkańcy nietylko Biały, ale nawet okolicy otrzymują akta urzędowe najczęściej w języku niemieckim, a dzieci ich wstępując do szkół słowa polskiego nie usłyszą i nawet po polsku podpisać się nie nauczą. Otóż zadaniem posła będzie upomnieć się o prawo używania języka ojczystego i nauczania w nim dzieci naszych, którego to prawa, otwarcie przyznajmy, w Radzie państwa dotąd niestety bronić nie było komu.

2. Ze względów prawnopolitycznych byłoby pożądanem, ażeby kandydat narodowy z grupy miast Biała-Wieliczka-Nowy Sącz wyszedł z Biały. Ubiegła sesja rajchsratowa namacalnie okazała tego potrzebę. Bronić prawnopolitycznego stanowiska miasta naszego, nie może tak dobrze ani Sandeczanin, ani Wieliczanin, ani żaden inny, tylko Bialanin znający dobrze stosunki miejscowe. Wyborcy zatem święty mają obowiązek zadać kłam pełnemu szatańskiej złości twierdzeniu, jakoby Biała była tyle niemiecką, że nawet na posła, mówiącego i piszącego dobrze po polsku, zdobyć się nie może, jakto względem p. Strzygowskiego podnoszono, i wyborem Bialanina Polaka zadać potworowi germanizacji cios stanowczy, potępiając manewra kliki prusofilskiej, która to polskie miasto przemysłowe jak zegarek z cudzej kieszeni krajowi wykraść chciała.

3. Wspólność interesów i zasad narodowych trzech miast, w których przemysł, handel i rękodzieła tak ważną odgrywają rolę, powinny umożliwić wybór posła ze stanu mieszczańskiego, którywy o opiekę i podniesienie tychże się upomniał i interesów klasy pracującej bronił, i na któregoby także współwyborcy Izraelici zgodzić się mogli; z bolem albowiem wyznać trzeba, że z arcymałym wyjątkiem nasz stan średni dotąd niemiał ani w sejmie ani w Radzie państwa swego orędownika i reprezentanta.

Względy te głównie kierować powinny przy stawianiu kandydata z okręgu Biała-Wieliczka-Nowy Sącz i wpłynąć na jego wybór. Wiemy bardzo dobrze, że kandydat narodowy znajdzie większość wyborców bialskich przeciw sobie, bo teroryzm i machinacje zawziętych naszych wrogów tu do tego przyprowadzą. Otóż pozyskać opinię i głosy wszystkich polskich wyborców trzech miast powinno być nietylko staraniem komitetów wyborczych, ale jest to nawet pod karą politycznego naszego uśmiercenia rzeczą konieczną; będziemy bowiem mieli do czynienia z kandydatem Prusaków, którego pobić z kretesem będzie obowiązkiem patrjotyzmu i honoru wyborców. Inaczej staćby się mogło, że Białę, Wieliczkę i Nowy Sącz reprezentowałby w Radzie państwa Niemiec bismarkowskiej szkoły; drobny przemysł, rzemiosła i w ogóle ludzi pracy, z jakich składają się wyborcy tych miast, zastępować będzie szarlatanerja polityczna i szalbierstwo, ucieleśnione w człowieku żyjącym z procentów, ściąganych od pracujących, i pierwsze fabryczne miasto polskie w Galicji jęczałoby nadal pod obuchem Prusaków, spanoszonych pracą robotników polskich. A byłoby to prawdziwą ironią tak wielbionej zasady wyborów bezpośrednich i arcydziełem sztuki gwałcenia praw cudzych, gdyby jako poseł z miast polskich wyjść miał kandydat pruski, nieznający mowy swych mocodawców, a będący najzaciętszym ich wrogiem i tyranem.

Niedopuścić tej fatalności i tej hańby powinni wyborcy pod klątwą narodową i mogą tem łatwiej, że Biała ma człowieka pracy i intelligencji zarazem, który by średni stan godnie reprezentować i bronić potrafił, który prócz tego odznacza się gorącą miłością kraju, zasadami postępowemi, prawością i niezawisłością charakteru, i oprócz dokładnej znajomości języka niemieckiego posiada także polityczne uzdolnienie. Chodzi tylko o to, żeby komitet centralny go poparł i zniósł się z komitetami wyborczemi miejskiemi, aby na jego kandydaturę się zgodzono i solidarnie ją popierano. Byle więc tylko komitet kierujący wyborami zadanie swoje zrozumiał i obowiązki swoje sumiennie wypełnił, to wybór kandydata narodowego z okręgu Biała-Wieliczka-Nowy Sącz będzie pewny.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Od dnia 24. do 25. sierpnia zachorowało we Lwowie na cholerę 16 osób, wyzdrowiało 11; umarło 5. W leczeniu pozostaje 21 osób.

— Upraszaliśmy kilka dni temu władze do przedsięwzięcia rewizji sanitarnej na Bajkach. Tegoż dnia jeszcze komisja sanitarna i policyjna pospieszyła skwapliwie, a przekonawszy się o fatalnym porządku tej ulicy, zarządziła stosowne kroki, grożąc grzywną za chwilową nawet zwłokę. Widząc zatem, że głos nasz, dzięki sprężystości i sumienności pana prezydenta, pojmującego dobrze swoje obowiązki, nie jest głosem wolającego na puszczy, upraszamy magistrat o oczyszczenie ogrodu Miejskiego. Ogród ten, prawdziwa miasta naszego ozdoba, jakimby się nawet większe grody poszczycić nie mogły, zieje tak przeraźliwym zapachem, iż przechadzający się zamiast zaczerpnąć świeżego powietrza, wystawieni są na działanie miazmów trujących i mieszczących w sobie zarodki wszelkich chorób epidemicznych. Część wschodnia ogrodu, przytykająca do domów ulicy Sykstuskiej, i południowo zachodnia i wiodąca wzdłuż ulicy Kleinowskiej nowo budującego się domu tudzież pałacyku p. Skrzyńskiego jest jedną cuchnącą kloaką. W studni obok restauracji p. Wojtawickiego ścieka woda do otwartego kanału, zatrzymuje się tam, fermentuje i rozpościera zjadliwe wyziewy. Oprócz tego każdy prawie kląb, każdy krzak jest zanieczyszczonym i wydaje woń obrzydliwą. Ogród ten zatem miast odżywiać świeżem powietrzem pełne kurzu i prochu piersi, truje je swoim oddechem. Nie przeczymy, iż miasto ma teraz dość dobrą desinfekcję, jednakowoż wobec strasznego niebezpieczeństwa, wobec nieprzyjaciela, który ofiary swe wydzierać już począł z naszego grodu upraszamy magistratu ażeby:

1) Zarządził natychmiast dokładniejszą desinfekcję wszystkich placów, ulic, ścieków, ogrodów publicznych, przedewszystkiem ogrodu Miejskiego.

2) Wydał jak najenergiczniejszy okólnik, nakładający jak najwyższe grzywny na indywidua dopuszczające się zanieczyszczania.

3) Podwoił a nawet potroił straż pilnującą czystości, przydzielił każdemu strażnikowi pewne terytorjum i uczynił go osobiście odpowiedzialnym, zagrażając natychmiastowem oddaleniem, jeżeliby niedopilnował czystości w obrębie mu powierzonym a indywiduów dopuszczających się zanieczyszczenia nie oddał w ręce władzy celem ukarania.

4) Wydał polecenie do wszystkich właścicieli kamienic, ażeby utrzymywali stróżów pilnujących czystości w domu i przed domem, którzyby nadto mieli obowiązek udzielać przechodniom kluczów do wychodków, jak się to we wszystkich miastach europejskich dzieje.

5) Przedłożył Radzie miejskiej niezbędną potrzebę bezzwłocznego zbudowania kilkunastu nowych publicznych wychodków (pisoarów) tak urządzonych, ażeby bezustannie spływająca woda czyściła je i przeszkadzała wytwarzaniu się trujących powietrze wyziewów.

6) Zarządził rewizję wszystkich domów i kanałów, i zarządził gdzie tego potrzeba desinfekcję na koszt właścicieli.

7) Polecił straży targowej lub sanitarnej regularną rewizję owoców, które w tak wielkiej ilości niedojrzalo pokątnie do miasta przywożą.

8) Zwrócił szczególną baczność na część miasta przez żydów zamieszkalą, tak zwane Grodeckie i Krakowskie przedmieście i Zarwanicę, których to dzielnic dotychczas nie desinfekcjonują, pomimo iż cholera najbardziej się w nich gnieździ.

9) Wzbronił tłumnych zgromadzeń izraelitów, którzy dla „odpędzania“ epidemii zbierają się w domach gromadnie, ucztują i w masach potem przebiegają nocną porą ulice, przez swych współwyznawców zamieszkałe.

O takie zarządzenie i przedsięwzięcie jak najenergiczniejszych środków prosimy i nieustaniemy w nawoływaniu, dopóki widzieć będziemy zagrożone życie mieszkańców naszego grodu.

— Juliusz Adam, kupiec we Lwowie zmarł d. 26. b. m. po dłuższej słabości.

— Żona tutejszego kupca obywatela J. Popowicza zmarła w Wiedniu nie na cholerę, jak mylnie rozgłoszono, ale na apopleksję.

— Za przykładem p. Iwanowicza poszedł p. M. P. i ofiarował dla użytku pracujących na kopcu Unii lubelskiej, jedną nową taczkę.

— P. J. Hrehorowicz ze Stryja przysłał na nasze ręce 10 złr., przeznaczone na fundusz stypendjum Chlebowskiego a uzyskane od pana Natorskiego artysty dramatycznego. P. N. dał d. 24. lipca br. przedstawienie w tem mieście i ze szczupłego dochodu ofiarował powyższą sumkę na cel tak szlachetny. W imieniu komitetu, który się sprawą tą zajmuje i powyższą sumę podniesie, składamy dawcy gorące podziękowanie.

— Druk dzieła p. Agatona Gillera: „Polska na wystawie wiedeńskiej“ raźno postępuje. Z prenumeratą na listy, tak uznane i cenione, spieszyć się należy, gdyż po wyjściu cena podwyższoną zostanie. Dotychczas wynosi prenumerata 1 złr. 50 c., a składać ją można w administracji *Gazety Narodowej*.

— Hr. Alfred Potocki wyjechał do swoich dóbr na Wołyń; minister Ziemiałkowski ma w tych dniach wrócić do Wiednia.

— *Gaz. Lw.* pisze: Według doniesienia c. k. konsulatu w Wrocławiu wydarzają się coraz częściej wypadki, że włościanie z Galicji, którzy obałamuceni przez niesumiennych ajentów chcą szukać lepszej doli w Ameryce, nie doszedłszy do kresu podróży wracają już z Hamburga w najopłakańszym stanie i zmuszeni są szukać pomocy, aby mogli dostać się napowrót do domu. Ostatniemi czasy, mianowicie dnia 24. z. m. przybyło 22, a dnia 30. z. m. 25 osób (mężczyźni, kobiety i dzieci) z powrotem do Wrocławia. Wyprzedawszy w domu swe posiadłości, wybrali się w drogę, mając zaledwie tyle środków pieniężnych, aby dostać się koleją do Hamburga, gdzie jak ich zapewniano, mieli otrzymać zaliczki pienięże z wolnym przewozem do Ameryki. Tymczasem dostawszy się do Hamburga stali się ofiarą oszustwa ajentów, którzy wyłudzili od nich ostatni grosz i pozostawili ich bez środków do życia, bez możności jakiegokolwiek zarobkowania w obcym kraju, którego języka nie znali. Tylko dobroczynności litością przejętych ludzi zawdzięczają, iż dostali się napowrót do Wrocławia, zkąd za pośrednictwem tamtejszego c. k. konzulatu odesłano ich do Mysłowic nad granicę austrjacką. Namiestnictwo galicyjskie wydało wskutek powyższych doniesień okólnik do wszystkich starostw galicyjskich, aby wszelkiemi możliwemi środkami prawnemi i moralnemi starały się spólnie z duchowieństwem i władzami autonomicznemi o odwiedzenie ludu od lekkomyślnego wychodźtwa, wykazując mu szkody i niebezpieczeństwa takiej emigracji, i zwodniczość obietnic, któremi ich łudzą jacyś niegodziwi ajenci.

— Panna Brzechffa występuje obecnie w koncertach na Węgrzech. Dnia 14. i 16. sierpnia występywała w Preszowie, zyskując uznanie u licznie zebranej publiczności.

— We wtorek umarł na cholerę w Brzeżanach gwardjan zakonu OO. Bernardynów, ks. Ludwik Mozdyniewicz, zacny i światły kapłan i patrjota, powszechnie poważany. Przedtem był gwardjanem w Gwoźdcu.

— W Hussowie pod Łańcutem umarł d. 24. bm. Feliks Jawornicki, właściciel tego majątku, marszałek Rady powiatowej Łańcuckiej, członek komisji szacunkowej podatku ziemskiego, prezes Wydziału okręgowego Tow. gosp. galic. i delegat na ogólne zgromadzenie i jeden z najczynniejszych członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Zmarły liczył lat 56. Używał on powszechnego szacunku i zaufania w obywatelstwie, czego dowodem, iż wybierano go do rozmaitych usług obywatelskich. (*Czas.*)

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własne żądanie kancelistę sądów powiatowych Leona Łazeczkę z Kimpolungu do Radowiec, i mianował kancelistami sądów powiatowych, przydzielonego c. k. sądowi powiatowemu w Serecie kancelistę powiatowego Bazylego Berlińskiego w Serecie, pensjonowanych kancelistów powiatowych Karola Dadonfskiego w Kimpolungu, a Romana Kozłowskiego w Sadagórze, tudzież sierżanta rachunkowego Juliusza Vörös w Wyżnicy na Bukowinie.

— **Szkoły.** Gmina Mogielnica, w starostwie Trembowelskiem, postanowiła założyć w Mogielnicy szkołę. Do dotacji zobowiązał się przyczynić hr. Edmund Starzeński.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 28. sierpnia b. r. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybór delegata i tegoż zastępcy do komisji wyborczej dla Izby handlowej. 2) Wnioski w sprawie sprzedaży realności miejskiej pod l. 754 1/4. Sprawozd. p. radny Dąbrowski. 3) Sprawozdanie o rezultacie obliczania funduszu niestałych dochodów za I. półrocze 1873 r. Sprawozd. p. wiceprezydent dr. Madejski. 4) Podania pp. Tridondaniego, Wajdowskiego, Leszczyńskiego i Dülla o nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. Przyznanie lekarzom miejskim dyet za inspekcje w teatrze. Sprawozd. p. radny dr. Sermak. 5) Rekursa w sprawach budowniczych. Wniosek względem zastąpienia opróżnionej posady radcy magistratu. Sprawozd. p. radny dr. Semilski. Na posiedzeniu poufnem: 6) Wyznaczenie zaopatrzenia wdowiego dla pp. Bielawskiej i Szamotowej. Prośba woźnych o policzenie im lat służby dotychczasowej. Sprawozdawca p. radny Zborowski.

(*N.*) **Kraków** 26. sierpnia. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, mające załatwić sprawę zakupna kamieniołomów w Miękini na rzecz miasta, nie przyszło do skutku, sztuka zatem ułożona nie mogła być przedstawioną pomimo próby jeneralnej, odbytej w sobotę. Nie był to brak kompletu przypadkowy lecz rozmyślny; pewna liczba radców, widząc, że w inny sposób kupnu temu przeszkodzić nie może, nie przybywa na posiedzenia. Podobno przekonywano niektórych, żeby *pour acquit de conscience*, jeżeli są temu interesowi przeciwni, zostali w domu, nie spodziewano się jednak, że za tą radą pójdzie tak wielu, iż odbycie posiedzenia okaże się już po raz drugi niemożebnem. W każdym razie cierpią na tem niewinni. W liczbie spraw niezałatwionych znajdują się między innemi prośby urzędników o zaliczkę, której potrzebują na kurację swoją lub rodziny, — najlepiejby zatem było, gdyby ci panowie, którzy nieobecnością przeciw nabytkowi kamieniołomów protestują, zdobyli się na odwagę cywilną i otwarcie wystąpili przeciw projektowi, którego nie pochwalają, gdyż w takim razie, chcćby ich nawet przegłosowano, nie na nich spadnie odpowiedzialność, a przynajmniej inne sprawy miejskie cierpieć na odwłoce nie będą. Zresztą, zdaje się, że opinia co do tej sprawy tak jest usposobioną, że byle tylko głośno poruszone zostały zarzuty, jakie się każdemu nasuwają, można się spodziewać odrzucenia wniosku, kto zatem szczerze pragnie, aby miasto nie angażowało się w takie nabytki, niechaj to zamanifestuje, ale nie przez nieobecność, gdyż taka taktyka do niczego nie doprowadzi.

Kwestja połączenia Półwsia Zwierzynieckiego nie powinnaby także długo zalegać w sekcjach. Autonomiczna ta gmina jest naturalną częścią Krakowa, mieszkańcy jej jednak są narażeni w skutek separacji, w jakiej Półwsie zostaje, na niejedną nieprzyjemność, od której my jesteśmy wolni. Nie mówiąc już o błotach, które przy pierwszym lepszym deszczu stają się tam nieprzebytemi kałużami, o złem oświetleniu itp. niedogodnościach, bezpieczeństwo osób i własności na Półwsiu nie mało pozostawia do życzenia. W tych dniach np. umarł tam fabrykant albuminu Jan Rohlik, wkrótce po jego śmierci hołota okoliczna przez parkany wdarła się do domu i pochwytała wszystko co się tylko unieść dało, krzywdząc pozostałą wdowę i pięcioro drobnych sierot, którym autonomiczna policja Półwsia, złożona z jednego pachołka, nie mogła dać żadnej

---

Można być członkiem kościoła anglikańskiego, uznawanego za omylny, a jednak można być moralniejszym i religijniejszym od jezuitów, autorów syllabusa, którzy przedstawiają siebie za nieomylnych. A zkąd to pochodzi? Ztąd, że anglikanie mają więcej wiedzy, więcej nauki, niż jezuici, którzy dzisiaj władają katolikami.

Klęski zadane Francji ostatnią wojną, nieszczęścia komuny, niedorzeczności popełniane przez klerykałów w Zgromadzeniu Narodowem, pobudziły wielu mężów uczonych do wejścia na drogę, prowadzącą ku powetowaniu tak wielkich szkód. Na czele tej chwalebnej pracy stanął między innymi uczony Quatrefages, który powziął myśl założyć stowarzyszenie, mające na celu krzewienie umiejętności pomiędzy narodem francuzkim. Piękne, wspaniałe to stowarzyszenie wzięło za godło: „**umiejętnością dla Ojczyzny.**“

My Polacy, cośmy już mieli zjazd przyrodników swoich, idźmy w ślad za francuzkiem stowarzyszeniem, mającem na celu rozpowszechnienie umiejętności; lecz wierni duchowi naszemu, weźmy za godło: „**umiejętnością dla Ojczyzny i dla ludzkości.**“ Toć nasz Ciołek i nieśmiertelny Kopernik służyli i Polsce i ludzkości...

Francuzkie stowarzyszenie ku rozpowszechnieniu umiejętności powstało wskutek ogłoszenia dogmatu o nieomylności papieża, a wzięło ono za wzór Towarzystwo brytańskie, które wywiera potężny wpływ na oświatę narodu angielskiego. Pragnę, aby akademia krakowska, która się zowie akademią umiejętności, zechciała zbadać dzieje Towarzystwa brytańskiego i przyjąć prawdy zdobyte przez nie.

Stowarzyszenie to odbyło roku zeszłego pierwszy zjazd w Bordeaux, a w tym roku zbierze się ono w Lugdunie, gdzie obradować będzie od 21. do 28. sierpnia pod przewodnictwem p. de Quatrefages. Zjazd zajmie się kwestjami, odnoszącemi się do matematyki, fizyki, chemii, historji naturalnej i ekonomii społecznej. Niektórzy członkowie zjazdu będą mieli odczyty publiczne. Znany astronom Janssen będzie miał rzecz o składzie i przyszłem przeznaczeniu słońca; pan de Lesseps odczyta rozprawę o kolejach żelaznych, które połączą Europę z Indjami Wschodniemi. Tu wypada nadmienić, że kilku naszych młodych inżynierów, co świeżo pokończyli nauki w Paryżu, mają sobie obiecane od p. de Lesseps, że niezawodnie będą użyci do robót, które on zamierza wykonać w Azji.

Między odczytami publicznemi ciekawą będzie rozprawa o cholerze w Indjach przez dr. Blanc, chirurga przy armii angielskiej. Nareszcie uczony ksiądz Ducrost odczyta rozprawę o przedhistorycznej miejscowości Solutre.

Po odczytach, zjazd lugduński zwiedzi wspomnioną miejscowość Solutre, położoną w bliskości Macon, a która sięga owych czasów, kiedy we Francji żył renifer i mammut, zwierz olbrzymi, należący do gromady słoniów. A od owych czasów do narodzenia Chrystusa upłynęło więcej niż pięć tysięcy i kilkaset lat.

Zjazd lugduński odbędzie jeszcze wycieczkę do Voulte, słynnej pokładami geologicznemi. Pod tę porę będzie się odprawiał w Roanne kongres geologów francuskich, który pospołu ze zjazdem lugduńskim ma zbadać miejscowe pokłady porfirowe i jurasowe.

Formacje jurasowe gór Jura, przypominają mi Litwę rodzinną!

Kto czytał „Starożytną Polskę“ przez M. Balińskiego i K. Lipińskiego, ten pamięta, że Popielany (po litewsku Papiles), kościelna wieś na Żmudzi, posiada takie same pokłady, co góry Jura. W r. 1858, zwiedzając tę miejscowość ze znanym litwinofilem Szymonem Dowkontem, widziałem osobliwsze kamienie, które tameczny ksiądz Wojszwiłło, miłośnik rzeczy litewskich, sprowadził na cmentarz kościelny. Na tych kamieniach znajdowały się stopy ludzkie, jak gdyby wyciśnięte stąpaniem. Pytałem u miejscowych włościan, co to ma znaczyć? Odpowiadali mi, że to są pamiątki z owych czasów, kiedy kamienie były jeszcze miękkie i kiedy po nich chodząc olbrzymi, zostawili ślady stóp swoich. Mnie się zdaje, że te stopy misternie wykute w kamieniu, są rodzajem pisma, wskazówką kierunku, w jakim odbywały wędrówkę pierwotne ludy.

Paryż d. 20. sierpnia 1873.

M. Akielewicz.

opieki. Takie bezprawia, dziejące się o kilkadziesiąt kroków od rogatki krakowskiej, wymagają jak najprędszego położenia tamy i czynią z kwestji przyłączenia tej gminy kwestję naglącą.

O cholerze stanowczo już powiedzieć można, że się zmniejsza. W ciągu trzech dni, to jest w piątek, sobotę i niedzielę, zmarło tylko osób 60, z tych w szpitalach 21, w domach prywatnych na Kaźmierzu i Stradomiu 18, w innych częściach miastach 21. Perjod najsilniejszego grasowania epidemji jest więc jak się zdaje przebyty, i na giełdzie pod gołem niebem, która tamować zwykła przejście i przyjazd z rynku w ulicę Grodzką, codzień więcej ukazuje się żydków. Zdaje się, że teraz póki ich mało jeszcze, policja najłatwiejby mogła odzwyczaić ich od zagradzania drogi, a raczej nie dopuścić, żeby się do tego przyzwyczajali na nowo.

Posada dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, opróżniona przez zgon śp. Władysława z Wroćmirowy Biesiadeckiego ma zostać wkrótce obsadzoną. Powszechnie mówią w mieście, że to stanowisko zajmie p. Marceli Jawornicki, sekretarz Towarzystwa rolniczego i radca miejski, gorliwie zajmujący się sprawami miejskiemi, jako przewodnik jednej z sekcji. Posada dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń pozwoliłaby panu Jawornickiemu zatrzymać mandat radcy miejskiego, który przy ostatnich wyborach tak znaczna liczba wyborców mu udzieliła, a zdaje się, że zajęcia połączone z tą posadą nie są tak wielkie, aby mu z korzyścią dla miasta w Radzie zostać nie pozwoliły.

— **Tarnów** d. 25. sierpnia 1873. Z powodu burdy wiadomej, zaszłej 17. czerwca b. r. na posiedzeniu tarnowskiej Rady powiatowej, wniósł p. Szeligiewicz zażalenie do tut. sądu pow. miej. deleg. przeciw dr. Kaczkowskiemu o przekroczenie z §§. 312, 331, 488 i 491 k. k. Zażalenie to odrzucił tut. sąd pow. m. d. pod dniem 7. lipca b. r. l. 1317, z powodu, jak się sąd w rezolucji swej wyraża, że doniesienie p. S. nie kwalifikuje się do dochodzenia karnego (sic!)

Przeciw tej rezolucji wniósł oczywiście p. S. rekurs do trybunału apelacyjnego w Krakowie, który tenże trybunał następująco rozstrzygnął:

„W załatwieniu relacji c. k. sądu powiat. m. d. w Tarnowie z dnia 19. lipca 1873 l. 1460 w przedmiocie rekursu Stanisława Szeligiewicza od uchwały z dnia 7. lipca 1873, odrzucającej doniesienie tegoż przeciw dr. Karolowi Kaczkowskiemu o przekroczenie z §. 312, 488 i 491 u. k., c. k. sąd kraj. wyższy w Krakowie zważywszy, iż w czynie zarzuconym dr. Karolowi Kaczkowskiemu mieszczą się znamiona przekroczenia z §. 491 u. k., gdyż tenże przez to, iż Stan. Szeligiewicza podczas obrad Rady powiatowej, ażali woźnemu kazał wyprowadzić, wystawił go na publiczne szyderstwo, — zarekurowaną uchwałę znosi i c. k. sądowi powiatowemu m. del. przy zwrocie odnośnych aktów poleca, aby zarządził **śpieszne** dochodzenie w powyższym kierunku, i po przeprowadzeniu rozprawy, sprawę powyższą rozstrzygł.“

W skutek tego rozstrzygnięcia wyznaczył tarnowski sąd pow. m. del. termin do końcowej rozprawy na dzień 10. września 1873 o godz. 4. po południu. Dziś sprawy przesądzać nie chcę, a zastrzegam sobie możność w danym razie, na przyszłość uchylić małą zasłonę, z po za której czytelnicy coś więcej, oprócz rezolucyj i rekursów, ujrzeć będą mogli.

— **Kołokolin** (pod Buczaczem) d. 26. sierpnia. Cholera zrobiła zamach stanu, a przywłaszczywszy sobie bezwzględną, mściwą dyktaturę, zaprowadziła bez uchwały ministerstwa, bez plakatów, sąd doraźny!

To już istna rewolucja, a rzecz dziwna, że rządy centralistyczne przypatrują się szerzeniu tej rewolucji tak obojętnie, pomimo że jakby za czasów konwentu pod jej gilotyną padają najwięcej wpływom centralistycznym uległe ofiary. Cholera rozwinęła rewolucję na wielkie rozmiary, gilotynuje bez przeszkody po wsiach i miasteczkach, ogarniając lud ciemny, zabobonny, zdemoralizowany panicznym przestrachem.

Słusznie szanowny korespondent z Rohatyna napisał, że zaraza bydlęca znajduje troskliwszą opiekę u rządu, niż epidemia ludzka.

Zamiast w samych początkach jeszcze w r. 1872 szerzącej się cholery, rozesłać komisarzy cholerycznych w celu urządzenia szpitalów, trupiarń, cmentarzów, ustanowienia posługaczów cholerycznych i grabarzów, a przedewszystkiem zarządzenia przewietrzania mieszkań, desinfekcji miejsc zarazą tchnących itp., porozsełano w b. r. już w czasie grasującej cholery drukowane opisy cholery i przepisy zachowania się i ratowania jakby dla ironii urzędom gminnym po wsiach, które ani pisać ani czytać nieumieją. Dzisiaj, gdy już cholera w każdym prawie zakątku naszego kraju lud zdziesiątkowała, dzisiaj już takie rozesłania komisarzów cholerycznych, do miejsc cholerą nawidzanych podobne są do zaprojektowania wartowni i mobilizacji wojska po doznanych klęskach wojny.

Rozesłani lekarze do miejsc cholerą nawidzonych, raczej spisywaczami chorych i umarłych nazwać należy, bo samo rozdzielanie lekarstw tj. ziółek, proszków i kropli, niemoże się nazwać lekarską pomocą, jeżeli lekarz stanąwszy na progu chaty chorego, poda takowe domownikom lub zostawi urzędowi gminnemu, spiesząc dalej, bo słabych jest więcej — kilkadziesiąt, a wszyscy chorzy pojedynczo w chatach w rozległych ulicach wsi — bo szpitala cholerycznego niema, ani posługaczów, ani grabarzów, ba nawet jak to w Kołokolinie, niebyło nawet przez dwa tygodnie cmentarza cholerycznego, a do grzebania umarłych potrzeba było aż pomocy żandarmerji, bo urząd wiejski bez powagi i energii, nawet moczenia konopi i prania brudów zaraźliwych po chorych i umarłych na cholerę w jedynym w Kołokolinie potoku, służącym do picia i pojenia, a to w czasie grasującej cholery przeszkodzić nie może czy nie chce.

Szynkownie — gorzałka górą! gorzałka zdrowych zbydlęca, słabych dobija — „dobry trunek na frasunek.“ Oświata ludu, religia, moralność to frazesy. Wiwat bezwyznaniowość centralów, która się tak podoba *Dziennikowi Polskiemu.*

Zboża jedne niewyżęte na pniu, a wyżęte w powalonych półkopkach, inne pokoszone na pomieci przepadają — czas siejby nadszedł, a tu ani parobków, ani poganiacza, ani sług za żadną cenę niedostanie, bo ludność zdziesiątkowana cholerą (w Kołokolinie umarło na cholerę od 2. do 24. bm. 94) w martwocie i przestrachu, a nigdy niegrzesząca pracowitością, całkiem zleniwiała i zobojętniała.

Taki stan przerażenia i martwoty jeżeli dłużej potrwa, to pomimo przesadnie rozgłoszonych urodzajów — sprowadzić musi nową głodową epidemię.

— **Liczkowce** dnia 22. sierpnia 1873. W Liczkowcach w powiecie Husiatyńskim dnia 21. sierpnia o 2. godzinie po południu wybuchł ogień w gumnie gospodarza Wincentego Furmana i w momencie ogarnął czterech gospodarzy ze wszelkiemi zabudowaniami i zasobami zwiezionego już zboża. Niebezpieczeństwo ogólnego pożaru we wsi przy panującej posusze było bardzo wielkie, ponieważ wiatr roznosił palącą się słomę na wszystkie strony, a o ratunku trudno było myśleć, bo ludzie po największej części byli w polu żniwem zajęci. W takiem przerażeniu powszechnem przybyła na widok pożaru z przyległej wsi Trybuchowiec c. k. straż finansowa do Liczkowiec, i swoją radą i przytomnością przyczyniła się wiele do stłumienia pożaru i do ochrony dalszych zagrożonych gospodarzy. Później nadjechała wieczorem zawezwana z Husiatyna żandarmerja i przez całą noc czuwała nad gaszeniem palących się do rana stogów zboża. Ogień prawdopodobnie z nieostrożności wszczął się, a szkoda ogólna niezabezpieczona około 5000 złr. w. a. wynosi. C. k. straży finansowej, mianowicie p. nadstrażnikowi Franciszkowi Borowickiemu i strażnikom pp. Bochenkowi, Germanisowi i Pronajowi jakoteż i żandarmerji oświadczamy niniejszem publiczne nasze podziękowanie. *Jan Rzepa*, wójt.

— **Nadworna.** Cholera u nas sroży się i porywa co raz więcej ofiar. Wyczytawszy w *Dz. Pol.* nr. 197, że w pobliżu Nadwórnej t. j. Pniowiu i Pasiecznej dr. Bibring mnóstwo ludzi wydarł z rąk śmierci a którego starostwo tamże delegowało, upraszamy tożsame starostwo Nadworniańskie, aby niebyło nam ojczymem i tego samego dr. Bibringa dla miasta Nadwórny delegowało. *Feuerstein*, imieniem licznych chorych.

— (*A. T. D.*) **Kałusz** 19. sierpnia. Gdy w innych miastach urząd pocztowy tylko ludzi sumiennych i za wiedzą c. k. krajowej dyrekcji poczt do praktyki przyjmuje — tutejszy urząd pocztowy pozwala sobie bez wiedzy dyrekcji ludzi bez charakteru i pochopnych do sprzeniewierzenia do praktyki pocztowej przyjmować. Skutki takiego postępowania okazały się bardzo szkodliwemi — gdyż przed kilku miesiącami musiano tutejszego expedytora pocztt zasuspendować, a to z powodu, iż tenże nie mając dostatecznych środków materjalnych, pozwalał sobie często większe jak taryfą przepisane należytości od publiczności pobierać, a że pan pocztmistrz tej manipulacji przez dłuższy czas nie spostrzegł — i takową dopiero c. k. krajowy komisarz pocztowy na jaw wyprowadzić był zmuszony — zaintrygowało cały Kałusz. Doświadczenie to bynajmniej nie naprowadziło pana pocztmistrza na inną drogę, gdyż w kilka miesięcy przyjmuje bez wiedzy c. k. krajowej dyrekcji pocztt do praktyki bardzo młodego niejakiego R..., który nie mając nawet przepisanych szkół, bo ukończył jak nam wiadomo tylko liceum Kałuskie, jął się praktyki expedytorskiej.

Otóż ten młody R... będąc od kilku tygodni wicepraktykantem, uczęszcza bardzo często do szynkowni, gdzie siedząc czasami do późnej pory, traci pieniądze. Nie posądzam go o żaden haniebny występek, ale zapytuję, zkąd syn biednego exauskultanta, czyli tam aktuarjusza, i bezpłatny praktykant czerpie swe dochody na takie wydatki? — pozostawiam odpowiedź panu pocztmistrzowi, który i tak jest odpowiedzialnym za podwładne organa pocztowe.

Młody ten wicepraktykant, niemający nauk i wiedzy, zamiast wzorowem i ścisłem wypełnianiem swoich obowiązków, zasługiwać sobie na polepszenie swej i tak wątpliwej opinii, jakoteż stać się godnym mianowania praktykantem pocztowym, używa władzy urzędowej ku osiągnięciu swoich celów niegodziwych, jak dowodzą następujące fakta:

Niejaki p. S..m otrzymał list z kałuskiej poczty z dopiskami najbezczelniejszemi, które R... na kopercie z osobistych powodów umieścić sobie pozwolił. Uwagi te pisemne R... powtórzyć byłoby ubliżeniem dla moralności publicznej, lecz odnoszę się jednocześnie do świetnej c. k. krajowej dyrekcji pocztt, przedkładając oryginalną kopertę do osądzenia, czyli bezczelnik taki powinien być cierpianym w urzędzie publicznym.

Temi dniami nadano do mnie w miejscu list, lecz nie otrzymałem go aż dopiero po tygodniu; przechodząc koło urzędu pocztowego, oznajmił mi pan pocztmistrz, że mam nieopłacony list. Zdziwiło to mnie po części, lecz poszedłem wykupić list, zapłaciwszy żądane 10 ct. Otóż zapytuję się szanownej publiczności, czy nie jest to znowu arcypiękna sprawka? Młody R... chcąc zapewne pomnożyć swoje dochody, odsyła nadany do mnie list w miejscu, do wsi Miejsca, by za powrotem pobrać odemnie podwójne portorjum, a pan pocztmistrz był tak dalece dla tego panicza pobłażliwym, iż starał go się tem usprawiedliwić, że adresu z nawału pracy nie czyta się wcale, patrząc tylko na miejsce przeznaczenia. — Gdyby i to dało się usprawiedliwić, natenczas powinien urząd pocztowy odemnie 6 a nie 10 ct. żądać. W końcu muszę nadmienić, że nie było to pomyłką, gdyż w takiej mieścinie jak Kałusz jeden drugiego aż nadto zna, i poczta kałuska tak dalece nie jest czynnością obarczoną, by nie miała na tyle czasu adresu dokładnie przeczytać. Podając ten fakt do wiadomości publicznej, upraszam pana pocztmistrza w imieniu wielu kałuskich obywateli, by nas nadal od podobnych indywiduów jak R... uwolnić raczył; na praktykantów poczt wybiera się przedewszystkiem ludzi nieposzlakowanych obyczajów, którzy przytem przepisane studja posiadać powinni. Nadmienić jeszcze muszę, że w całym Kałuszu istnieje tylko jedna skrzynka listowa, która ma kształt żydowskiej skarbony, noszonej przy pogrzebach umarłych, i jest tak szczelnie zamknięta, że małe żydziki czasami sobie pozwalają patyczkiem zamek ten wertheimowski otwierać. Proszono tutejszego pana pocztmistrza, by ten samotrzask zastąpił nową skrzynką, lecz upomnienia te były głosem wołającego na puszczy.

— **Salzbrunn** 22. sierpnia. Piękne, nader ciepłe powietrze i cholera groźna w miejscowościach niektórych spowodowały, że dużo osób zatrzymało się tutaj jeszcze i że nowi przybyli goście. W Poznańskiem szczególniej miasto Inowrocław jest zjadliwą nawiedzone cholerą, która poniekąd na azjatycką zakrawa.

Nabożeństwo, nakazane przez Ojca św. za kościół prześladowany, odbyło się i tutaj uroczyście przez trzy dni tj. 12., 13. i 14. sierpnia, o godzinie 7 pod wieczór. Kościółek zapełnili pobożni będący na kuracji i miejscowi katolicy. Po odśpiewaniu litanii do wszystkich świętych, nastąpiły suplikacje: Święty Boże! Święty mocny! Święty nieśmiertelny! Owo najuroczystsze błaganie, którego tony z głębi płyną duszy i do duszy się wdzierają. Z rana zaś dnia każdego była msza o godzinie 6ej a druga o 9ej.

Bawią tu jeszcze: rektor Antoni Małecki ze Lwowa z żoną, były profesor Zielonacki z rodziną, księżna Iza Sanguszkowa, książę Paweł Sanguszko z córeczką, lekarz jego Czech, dr. Anilin, p. Paulina Wilkońska, mecenas Gowarzewski z rodziną, z Kalisza, księży Polaków kilku, (to też dnia żadnego mszy św. nie zbywa), rodzina jenerała Edmunda Taczanowskiego, poseł Skrzyński z Galicji, obywatelskie rodziny z Księstwa, z Krakowa, ze Lwowa, z Litwy, Królestwa i Wołynia. Można więc wnosić, że sezon tegoroczny kąpielowy przeciągnie się aż ku końcowi września. Było także i jest jeszcze parę rodzin moskiewskich, które jedynie li tylko ze sobą żyją. Napływ z Moskwy ma szczególniej być wielkim we Franzensbadzie, Ems, Wiesbadenie i Ostendzie.

Aktorzy tutejsi przedstawili dnia jednego komedję ze śpiewami: „Der Pole und sein Kind“. Jest to epizod z r. 1832, bolesnej pamięci, z ciepłem dla nas napisany. Włączonem w część śpiewną jest Mosen'a: „Die letzten zehn vom vierten Regiment“, a kończy się chórem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

„Noch ist Polen nicht verloren,
In uns blüht sein Glück!
Was uns Uebermacht genommen,
Bringt das Schwert zurück!“

Oczywiście, że sztuką tą chciano przyciągnąć Polaków, to też poszli niektórzy, a łzy wymowne napełniły oko niejedno.

Brak salonu, czyli to w „Kursaal'u“ czyli też pod „Koroną“, w którym byłaby czytelnia dzienników polskich, niemieckich, francuskich, gdzie zwłaszcza w dni słotne i chłodne możnaby się gromadzić, zbliżyć się wzajemnie i poznajomić, daje się czuć coraz bardziej. Boć też i w ogóle mało tu dbają o przyczynienie rozrywek kąpielowym gościom, tyle jednak potrzebnych.

Wypożyczalni książek jest tutaj dwie, ale mało przedstawiają wyboru. Zwłaszcza też polskich maluczko, a pomiędzy temi figuruje głównie „Starosta Hołubecki“, jak gdyby tu ongi nadesłany umyślnie. Mieliśmy sposobność przeczytać kilka nowszych romansów niemieckich, w których podobno, że to obecnie jest modą, bohaterkami są Moskiewki. Przedstawiają je jako bardzo piękne, majestatyczne, namiętne, ekscentryczne, nader liberalne co do zasad moralności, albo też obok wielkich wdzięków urody, jako szlachetne i cnotliwe małżonki prawych i części godnych baronów niemieckich. Parę typów moskiewskich mężkich znaleźliśmy wcale dobrze pochwyconych i oddanych. Napotkaliśmy w niektórych powieściach nowych także Polaków i Polki, również bardzo piękne i urocze. Ale, jakkolwiek niby-to z życzliwością naszkicowane, to jednakże bez świadomości zwyczajów i obyczajów polskich, miejscowości i wypadków. A wszędzie zarzut rewolucyjnych zachcianek w charakterze Polaków, albo też tendencyj konserwatywnych, zwłaszcza gdy autor do tak zwanych postępowców należy.

Przed trzema dniami, po wielkim upale, nadciągnęła burza. Piorun trzy razy uderzył w kościół katolicki w Waldenburgu, ale bez szkody. A w Altwasser zabił robotnika górniczego, ojca sześciorga dzieci.

W Poznaniu złożyła panna Róża Boszko (z Warszawy), egzamin jako aptekarka, i pozyskała zaraz w lazarecie garnizonowym zatrudnienie. Później ma zarządzać apteką w nowym zakładzie Dyakonissk. — Pierwszy to u nas przykład.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiedeń d. 25. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 2398, razem wszystkich było 4982 sztuk. Z rana płacono stajenne woły 34.50 — 35 zł., paszowe 33.50 — 34.25 zł. później targ się złamał, płacono o 1 zł. na cetnarze mniej za stajenne jak i za paszowe. Zostało niesprzedanych stajennych ciężkich wołów do 130 sztuk. Paszowych lichych do 300 sztuk. Na przyszły tydzień spodziewamy się więcej wołów?

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstadt.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 26. sierpnia 1873.

Konkurs na posadę poborcy przy urzędzie cłowym II. klasy w Szczucinie.

Obwieszczenie. Z końcem bm. przeniesione będą jazdy posłańcze Halicz-Monasterzyzka w odmiennym porządku.

Licytacje. W sądzie obw. w Tarnowie licytacja dóbr Jaślany, w pow. Mieleckim w d. 22. września i 20. października r. b.

Ostatnie wiadomości.

Według urzędowych doniesień sprawa pożyczki krajowej nie jest jeszcze stanowczo załatwioną, ale postąpiła znacznie naprzód, gdyż ustanowiono już kurs emisyjny obligacji. Wynosić on będzie 82 za sto, a ponieważ procent od obligacji opiewających na 100 złr. wynosić ma 6 złr., więc kapitał pożyczony krajowi przynosić będzie więcej niż 7%. Ten szczegół popiera wypowiedzianą niedawno w tem miejscu nadzieję, że pożyczka krajowa będzie bardzo korzystnym środkiem fruktyfikacji kapitałów. Dalsza uchwała Wydziału krajowego w tej sprawie stanowi, że subskrypcja nie zostanie rozpisaną na całą przez sejm oznaczoną sumę pożyczki, lecz tylko tymczasowo na 3 miliony. Suma ta pokryje pożyczki, zaciągnięte przez Wydział krajowy w bankach na wsparcie powiatów dotkniętych klęskami, i wystarczy na razie na koszta rekonstrukcji ważniejszych dróg krajowych. Sposób, w jaki kwota subskrybowana ma być wpłaconą, nie został jeszcze ostatecznie określony, co jednakże niebawem nastąpi. Każdy z wniesionych w tej mierze projektów, nad którémi Wydział krajowy w tych dniach poweźmie stanowczą uchwałę, jest korzystnym dla subskrybentów i niezawodnie obudzi pomiędzy kapitalistami chęć do subskrypcji. Zdaje się, że kupony będą płatne 1. kwietnia i 1. października, a w takim razie obligacje wydanoby nie 1. lipca, lecz już 1. kwietnia.

W poniedziałek miał ks. Jerzy Czartoryski posłuchanie u cesarza. Równocześnie pisma, będące w stosunku z federalistami czeskimi, donoszą, że pewni magnaci udali się do Wiednia, aby z wysokimi dygnitarzami — nawet z arcyks. Albrechtem — się rozmówić i u dworu nanowo zorganizować zastęp federalistyczny.

Według półurzędowych doniesień z Gasteinu, ks. Bismark tam nie przybędzie, wszelako we wrześniu spotka się z hr. Andrassym.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż dnia 27. sierpnia. „Pays“ oświadcza, że bonapartyści połączą się z republikanami, jeżeli ci przystaną na plebiscyt (ustanowienie formy rządu przez powszechne głosowanie.)

Madryt dnia 27. sierpnia. Kortezy wybrały Castellara na swego prezydenta. Serrano jest spodziewany w Madrycie. Generał Santapau pobił 8.000 karlistów pod Estellą, poczem się cofnął ku Sesmie. Koło Estelli koncentrują się karliści. Bregua wyruszył w marszach pospiesznych z Bilbao, aby w połączeniu z Santapan przeciw nim operować.

Wiedeń 27. sierpnia. Cesarz niemiecki dziś odjechał z Gasteinu. Książe Serbski, Milan, przybył dziś do Wiednia statkiem parowym. W miejscu wylądowania przyjmował go namiestnik i Komenderujący, a w pomieszkaniu wielki ochmistrz koronny.

Przyjechali do Lwowa d. 27. sierpnia

Hotel Langa. K. Krzysztofowicz z Horodenki, J. Kohn z Opawy, A. Somoistra z Lundenburg, J. Brezowski z Wiednia, G. Siostrzonek z Pragi.

Hotel Kuhna: W. Demmel z Dnbiecka, A. Grochowalski z Wiednia.

Hotel Zorza. Ks. L. Radziwiłł z Sądowej Wiszni, K. hr. Wodzicki z Olejowa, H. Chabot z Paryża, O. gr. Bobrowska z Tarnowa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 27. sierpnia 1873
godzina 11 minut — przed południem.

Akcje kred. 239.50 Anglo-austr. 193.—. Unionsbank — .—. Vereinsbank 62.— Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 182.50. Franko-austr. —.—. Baubank 106.50. Losy z roku 1860 — .—. Obl. ind. — .—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: mdłe.

Z dnia 27. sierpnia 1873.
godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 80.—. Węgierskie kred yt. 138.50. Anglo-austr. 192.50. Unionsbank 145.—. Kolei Karola Lud. 218.50. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn 182.—. Kolei Alföld. 154.—. Kolei Elżbiety 218.50. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 139.—. Ungar.Nordostbahn 205. Vereins-Bank 60.—. Kolei Rudolfa 159.—. Węgiersk. Ostbahn 72.—. Gal. indemnizacyjne 75.25. Losy z 1864 roku 139.25. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 148.—. Losy tur. 64.—. Baubank-Actien 107.—. Kolei państwowej 336.—. Banku związk 177.—. Wiedeńskiego Bauverein 44.50. Hyp. Rent. Bank 53.—. Usposobienie: stałe.

Nadesłane.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. sierp.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	219 —	221 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 —	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	72 —
Banku hip. gal. 6 pr.	83 50	84 —
Gal. zakł. kred. włośc.	92 —	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 50
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 26
Dukat cesarski	5 20	5 29
Napoleondor	8 84	8 96
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 68
Srebro	106 —	107 50
Wiedeń d. 25. sierp. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 60	70 70
„ „ w sreb. 5 „	73 80	73 90
„ 1839 całe losy (m. k.)	295 —	296 —
Pożyczki loteryjne 1839 ⅕ losu „	275 —	282 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	93 25	93 75
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	101 90	102 10
1860 „ 100 „ „ „	110 —	110 50
1864 „ 100 „ „ „	139 50	140 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120 —	120 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie 5	75 25	76 —
Bukowińskie	74 —	74 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	97 50	98 —
Węg. poż. prem. po 100 złr.	84 50	85 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	64 —	64 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	196 25	197 75
Bodencred.au.po200zł.40 pr.	249 —	251 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	243 50	244 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	144 —	145 —
Tow. eskont. n-austr.po500zł.	1030 —	— —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	81 50	82 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	28 —	29 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	55 —	56 —
Banku nar. austr po 600 zł.	970 —	972 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	135 50	136 —
Unionbank po 200 złr.	147 —	148 50
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	63 —	63 50
Verkehrsbank pow.po200zł	151 —	152 —
Wechslerbank wied.po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	178 —	180 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	154 —	154 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	219 —	219 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	214 —	215 —
Kol gal. Kar. L. po 200 z. m. k.	219 50	220 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	140 —	140 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	— —	— —
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr	206 —	207 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	186 —	185 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	161 —	162 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	335 —	336 —
Sudbahn po 200 zl. srebr.	182 50	183 —
Tramway wied. po 200 zł.	256 —	258 —
Węg.gal.(Łup.)po200zl.w.a.	— —	— —
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	126 50	127 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	73 —	73 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	142 —	143 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	113 75	114 25
„ „ wied. „ 100 „	47 50	48 —
„ tanich pom. po 100 z.	24 —	24 50
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost.5pr.sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w.	84 25	84 50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	92 50	93 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 —	91 10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	84 50	85 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89 30	89 70
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 30	— —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	47 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	96 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	93 50	— —
„ em. 1870 5 pr.	102 50	— —
„ em. 1872 5 pr.	100 —	100 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	92 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	87 50
„ „ 5 pr. sr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	103 —
„ II. em. 5 pr. „	99 40	99 60
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 25	74 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	66 25	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	75 —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	93 75	94 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	94 —	— —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 80	91 10
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	87 25	87 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	174 —	175 —
Klary po 40 złr. m. k.	31 —	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	33 —	34 —
St. Genois „ 40 „ „	25 —	26 —
Stanisław.(poż.) po 20 zł. wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 —	23 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	19 —	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 90	94 10
Hamburg 100 mark banko	54 60	54 75
Londyn 10 f. sterl.	111 15	111 90
Paryż 100. frank.	43 45	43 55

Do wygrania

1. Września na losy pożyczki r. 1864.
Wygrane: złr. 200.000, 50.000, 15.000, 10.000.
Promesy po 3 złr. 50 ct. do nabycia u

Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie. 3178 1—?

Apteczki choleryczne

zawierające krople, proszki, ziółka, płyn do nacierania, roztwór potasu maganowego, kwas karbolowy i przyrząd do rozpraszania płynów desinfekcjonujących, oraz dokładną instrukcję używania.

Apteczki te zalecają się przedewszystkiem takim, dla których zawezwanie pomocy lekarskiej jest ze stratą czasu połączone, szczególnie więc obywatelom wiejskim, podróżującym itp.

Cena apteczki kompletnej 3 złr. w. a. 3037 6—8

Do nabycia tylko w aptece pod węgierską koroną **J. Piepesa** we Lwowie, przy placu Bernadyńskim.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, że po śmierci pani Marji Pappius, magazyn nadal istnieć będzie pod firmą

„Pappius et Anna Szałkiewicz"

Towary i modele z tych samych magazynów z Paryża sprowadzamy. Kapelusze, czepeczki, ubiorki, kwiaty, kamza są tak piękne jak pierwej były bez najmniejszej różnicy.

Wszelkie zamówienia listowne z największą starannością w najkrótszym czasie uskuteczniane będą.

Polecamy nasz magazyn łaskawym względom nadal tak miejscowym jakoteż przyjezdnym damom. 3179 1—2

Pappius et Anna Szałkiewicz
ulica Akademicka l. 12
we Lwowie.

Panienki

umieścić można w bieżącym roku szkolnym na wikt i stancję w domu zacnym i pod troskliwym dozorem; gdzie oprócz nauk na fortepianie od sławnego metra, tożsamo w kroju i robieniu sukien i strojów damskich podług łatwej wiedeńskiej metody, jakoteż w szyciu na maszynie dokładnie wykształcić się mogą.

Bliższą wiadomość udzieli Ajencja Czasu, plac Katedralny l. 9 we Lwowie. 1—1

Czterech uczniów szkół średnich

umieścić można w bieżącym roku szkolnym **na wikt i stancję** u pewnej familji, która zastępując rodziców, dołoży wszelkich starań tak w czuwaniu nad postępami w przedmiotach szkolnych, jak również nad prowadzeniem się ich w chwilach wolnych od nauk.

Listy frankowane pod adresem: **T. T.** w celu bliższego porozumienia się, przyjmuje, na ustne zapytania objaśnia, Administracja Gazety Narodowej. 3046 3—?

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 2656 44—48

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

W pasiece folwarku Kosinszczyzna

obok Zaleszczyk, jest do nabycia

sto pni pszczół

dzierzonów karmionych, z wszelkiemi dodatkami i maszynką do wydobycia miodu.

Bliższą wiadomość udziela właściciel tegoż H. Kosinski w Torskiem poczta Uście. 2—3

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, otrzymała na główny skład:

Chądzyński Dr. J. Cholera.

Jej etymologja, historja, natura, fizyologja, anatomja patalogiczna, objawy, rozpoznanie, rokowanie, ochrona, leczenie. Ilgie przerobione i pomnożone wydanie. Lwów. 1872. str. 210. 8°. Cena 1 złr. 50 ct.

Tegoż **Dławiec** (Angina membranacea).

Podług najświeższych badań sztuki lekarskiej. w 8ce. Lwów. 1867. str. 135. Cena 1 złr. 3912 3—3

Można także nabyć we wszystkich księgarniach.

Kamienica

jednopiątrowa z ogródkiem, jest na **Rurach** ulica Ochronek l. 7 do sprzedania. 1—1

Świeży transport

Herbaty rossyjskiej!!!

ze zbioru ostatniego otrzymał

wyłączny skład Herbaty

JÓZEFA BIRKLE

we Lwowie, **Rynek Nr. 40**,

i poleca gatunki znane z doskonałego smaku i aroma:

Czarna Semi Palatyńska	funt	2 zł.
Czarna Sansinska	„	2 „ 50 ct.
Chańmy Lian	„	3 „
Czarno-Chańska	„	4 „
Mejutandzi	„	5 „

Herbatę amatorską oryginalnie pakowaną w składzie braci Poppowych w Moskwie; najwięcej używaną w Rossji, w czasie epidemji łagodzi największe kurcze żołądkowe, sprzedaje się tylko w paczkach funtowych od 3 zł. 50 ct., 4, 5, 7 do 10 zł. za funt.

Wysiewki z Herbaty najlepszej za funt 1 zł. 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko i rzetelnie. 3141 2—3

Realność

do sprzedania.

Przy ulicy Piekarskiej pod liczbą 14, jest realność pod korzystnemi warunkami do sprzedania. 3181 1—3



We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha** i **Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos. 2664 ?—?

Dom załatwień

interesów pieniężnych i wekslowych

W. S. Wilczyńskiego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8.

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice

zarazem ułatwia

[illegible]

skupuje

[illegible]

poszukuje

[illegible]

Konkurs.

Celem obsadzenia **posady lekarza miejskiego** w gminie miasta Tuchowa z roczną płacą 200 złr. a. w. rozpisuje się niniejszem konkurs. Ubiegający się o tę posadę, raczą swe podania z dołączeniem dyplomu Dr. medycyny do dnia 30. września b. r. do ręce Zwierzchności miasta wnieść.

Tuchow dnia 16. sierpnia 1873.

MINERWA

Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.

Kapital akcyjny 1,000.000 złr. wal. austr.

Rodzaje ubezpieczeń: *a*) **Ubezpieczenie kapitałów** lub rent **na wypadek śmierci** jako spadek albo też mieszane płatne i za życia. *b*) **Ubezpieczenie na dożycie**, jako zaopatrzenie na starość lub posag itd. *c*) **Ubezpieczenie rent**, dożywocia, pensji itd. *d*) **Stowarzyszenia** wzajemne **spadkobiercze**, jako wyposażenia dzieci w 13. grupach. *e*) **Ubezpieczenie na wypadek szwanku** doznanego na ciele przy pracy w kopalniach, fabrykach itd. służbie przy kolejach, lub podróży koleją lub okrętem.

Taniość premji, wiele nadzwyczajnych ułatwień i korzyści, jakoteż liberalne warunki ubezpieczeń, a przytem wszelka gwarancja przez znaczne fundusze, rzetelną administrację i znakomite fachowe kierownictwo polecają bank ten, jako najlepszy do korzystnego ulokowania oszczędności, w celu uzyskania znacznych kapitałów.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji, Krakowa, Bukowiny i Mołdawji

2736 24—36 **J. K. LEWICKI**, Biuro we Lwowie: plac Trybunalski, róg ulicy Teatralnej l. 16.

Księgarnia F. H. Richtera

poszukuje 2995 5—?

kolporterów

pod **korzystnemi warunkami.**

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika" ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 2723 9—?

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Docenta Dr. Tanzer

preparaty do ust i zębów.

Antiseptikon — Woda do ust.

Takowa jest bardzo skuteczna przeciw zgniliźnie zębów i dziąseł, usuwa rychło każde ropienie się dziąseł i nieznośny odor z ust. Zaleca się przeto jako środek do płukania po jedzeniu i z tego powodu stał się w wyższych kołach bardzo ulubionym. 2751 12—12

Cena 1 złr. a. w.

Pulcherin,

proszek i pasta, czyści gruntownie zęby i utrzymuje takowe w ich naturalnej piękności i polorze. Może być używany w każdym wieku bowiem nie narusza tworów zębowych.

Pasta w puszkach porcelanowych po 1 zł., w staniolu po 35 ct. Proszek po 1 zł.

Powyższe preparaty złożone są **wyłącznie** z części roślinnych, zdrowiu **nieszkodliwych**, oparte na długoletniem doświadczeniu przez wynalazcy, i w skutkach wypróbowane.

Skład we Lwowie w apt. p. Zygmunta Ruckera, w Koszycach w apt. Karola Wondraschek.

Już wyszedł kompletny

Polski Adwokat domowy

dzieło o 72 arkuszach ścisłego druku, jedyne tego rodzaju w języku polskim, zawierające oprócz wszelkich spraw prawno-sądowych cywilnych, karnych wekslowych, wojskowych i t. p., opartych na ustawach najnowszych a nawet same do potrzeby zastosowane ustawy w streszczeniu **przeszło 700 najnowszych wzorów podań, dokumentow i t. d. i kosztuje 4 złr. w. a.**

Również polecam wyprzedaż przeszło 300 dzieł polskich, około 15.000 tomów najrozmaitszej naukowej i beletrystycznej treści

po cenach nadzwyczajnie zniżonych.

Kupującym razem za 10 złr. 10%, za 15 złr. 15%, a za 20 złr. 20%, albo zamiast rabatu dodaję wymienione w katalogu premie.

Zamawiającym z prowincji doliczam 6 ct. za list frankowany, i uprasza się o łaskawe nadesłanie pieniędzy przez asygnatę pocztową lub o łaskawe zapisanie za zaliczką pocztową.

Nakładca

H. Bodek,

3177 1—1 Lwów, ulica Ormiańska l. 3.



Zastrzega się przed oszukaństwem!

[illegible] firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według [illegible] **jest to dowód najlepszego ich wykończenia.**

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. [illegible] celanowy z emalja i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, [illegible]

Za 9, 10 i 11 złr. [illegible] gwarancją, tudzież z rezerwowym szkiełkiem, [illegible]

12 i 15 złr. kosztuje prawdziwy, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy worób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i ss. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może [illegible]

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, [illegible] ki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego [illegible] pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. [illegible] sprężyną do odskakiwania [illegible] wraz z łańcuchem, medaljonem [illegible] gwarancja.

Tylko 15 lub 20 złr. [illegible]

Tylko 13 złr. [illegible] chem, medaljonem ze złota talmi, [illegible] pudełkiem i gwarancją.

Tylko 14 złr. [illegible]

Tylko 16 lub 17 złr. [illegible] kręcać bez kluczyka [illegible] utrzymuje każdy łańcuch [illegible] z medaljonem i gwarancją [illegible]

Tylko 13 złr. [illegible] najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem [illegible]

Tylko 14 lub 17 złr. [illegible] z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem [illegible] porękającem.

Tylko 18 lub 20 złr. prawdziwy angielski, najdo- [illegible]

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. [illegible]

Tylko 20 i 25 złr. [illegible] kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. [illegible] wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancja.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski [illegible]

Tylko 35, 40 i 50 złr. [illegible]

Tylko 60, 75 i 100 złr. [illegible] szkłem krzyształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr [illegible]

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Warsztat do reparacyj.

Stare zegary, pocześci drogie pamiątki familijne, przyjmują się do reperacji. Ceny za reperacje z 5letnią gwarancją po zł. 1.50, 3, 5 do 10 zł. 2842 7—12

Listowne zlecenia

załatwiają się za **pobraniem pocztowem** lub za **nadesłaniem gotówki w 24. godzinach.**

Na [illegible] zegarki lub łańcuszki [illegible] za pobraniem należytości, a za niekupione zwrócona będzie kwota.

Ceny naszych wyrobów są niższe od wszystkich [illegible] przeduje wszystkim pozostałym składem.

[illegible]

PHILIP FROMM,

Uhrenfabrikant, Rothenturmstrasse 9,
Wien.

Proszę sobie dobrze zapamiętać adres.

A. SZELISKI

we Lwowie, ulica Majera 7,

utrzymuje na składzie i sprowadza **wszelkiego rodzaju**

Machiny i Narzędzia

rolnicze oraz przemysłowe

z fabryk austrjackich, niemieckich, angielskich i amerykańskich. 3027 8—12

Szczegółowe kosztorysy i objaśnienia będą na żądanie bezzwłocznie udzielane.

PAPKI

(Dachpappe)

do pokrycia dachów

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

2996 5—12 *we Lwowie.*

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt.

Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Dr. med. J. Stupnicki

(mieszka ulica Krakowska, dom dawniej Goetza),

udziela w każdym razie, jak i przedtem pomocy lekarskiej, **osobliwie zaś w razie bardziej wzmagającej się epidemji cholerycznej** [illegible] niem się. 3171 2—3

Do mego handlu towarów mięszanych wraz z wypożyczalnią książek, księgarnią i fabryką wody sodowej, przyjmę

Praktykanta

[illegible] niższe realne lub drugą gimnazjalną.

Zgłosić się wprost do mnie. 3168 2—3

A. W. Grott w Sokalu.

Dr. Wład. Lisowski

adwokat,

otworzył kancelarję w Krakowie

przy ulicy Grodeckiej w kamienicy pod l. 65 na I piętrze. 3167 2—3

Kopalnia węgla książ. Sanguszków w Grudny

(poczta **Brzostek**), sprzedaje

swój węgiel doskonały do opalania machin, kotłów, pieców fabrycznych i domowych, po cenach następnych: za 1 (jeden) centnar

węgiel **w bryłach**	loco Grudna 30 ct.	loco **Tarnów** . . 58 ct.	loco **Dębica** . . 48 ct.
dto **kostkowy**	„ dto 24 „	dto . . 52 „	dto . . 40 „
dto **drobniejszy**	„ dto 18 „	dto . . . 44 „	dto . . 44 „
dto **miał**	„ dto 6 „		

Zamówienia oraz układ na czas dłuższy przyjmuje Dyrektor kopalni w Grudny (poczta Brzostek) oraz główny skład węgli u Wgo Florjana Jaworskiego w Tarnowie. Przy większem zakupnie można uzyskać stosowne ustępstwa. Dyrekcja kopalni podejmuje się w swojej okolicy zastosować piece do odpowiedniejszego opalania węglem. 3158 2—?

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 2658 30—52

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

PASTA i SIROP z KODEINA

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Molla proszki seidlickie.

To proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach*, *cierpienia nerek*, *nerwowym bolu głowy*, *uderzenia krwi*, *reumatycznych afekcjach*, *hysterji*, *skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2690 9 ?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych*, *szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,

w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur.
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka.
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* Z. Drągowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski.
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenbecht.

Nowości dla Galicji.

Nieznane prawie dotąd u nas najsłynniejsze w świecie **francuskie chińskie srebro, puncyrowane** stemplem wskazującym ilość zawartego w niem najczystszego srebra 16tej próby, **z gwarancją od 20—40 lat**, które w używaniu zupełnie zastępuje prawdziwe srebro a elegancją przewyższa znane za granicą pod rozgłośną nazwą **Orfévrerie Christofle** jest do nabycia w drugim handlu **Józefa Ostrowskiego i Syna**, jako fabrycznym składzie dla Galicji hurtownie lub pojedyncze **po cenach stałych fabrycznych**. Stare srebro i złoto lub inne kosztowności przyjmuje się w zamian.

Zwracamy uwagę na okoliczność, że wymieniona powyżej paryska fabryka nie wyrabia towarów gorszych i lepszych, ale tylko **w jednym a to najlepszym gatunku**, przyczem każdy kawałek zaopatrzony jest znakiem fabrycznym, który spostrzedz można w anonsie samego Christofla, polecającym nas jako reprezentantów swoich w inseratach Gazety Narodowej.

Dla uwidocznienia cen podajemy tu mały cennik.

12 łyżek gład. lub w paski zł. 16.— do 17.	1 łyżka półmiskowa [illegible]
12 grabków „ „ „ „ 16.— „ 17.	1 cążki do cukru [illegible]
12 noży „ „ „ „ 15.50 „ 17.	1 sitko do herbaty „ 1.50 „ [illegible]
12 łyżeczek do kawy „ „ 9.— „ —.	1 tłuczko do orzechów [illegible]
12 łyżec. do czar. kawy złoc. „ 10.— „	1 dzwonek pokojowy . zł. 1.38, 1.75 2.50.
12 dtto „ „ niezł. „ 7.— „ —.	1 para solniczek od „ 3.— i wyżej.
12 łyżek desertowych . . „ 12.— „ [illegible]	1 cukierniczka . . „ „ 14.— do 26.
12 grabków . . . . . . „ 11.50 „ [illegible]	1 para lichtarzy gładkich od zł. 6.50 do 10.
12 nożyków . . . . . „ 12.— „ [illegible]	1 menażerka na oliwę od złr. 15 i wyżej.
12 podstawek pod noże „ [illegible]	1 tacka pod flaszkę od złr. 2.13 i wyżej.
1 kochla . . . . „ 5.30 „ [illegible]	1 „ „ szklankę od złr. 1.50.
1 kochelka do śmietanki „ [illegible]	1 lichtarzyk ręczny od złr. 3 i wyżej.

Kandelabry para od 35 złr. Czajniki od 14 złr. Dzbanki na kawę od 14 złr. Garnuszki na śmietankę od 3 złr. Etażerki na ciasta, tace, półmiski okrągłe i podłużne, kubki i puhary, koszyki na owoce i ciasta, zastawy do ubierania stołów, chłodniki na wino, serwisy herbaciane, garnitury toaletowe i wiele innych przedmiotów w wielkim wyborze.

Różnicę w cenach stanowi wielkość i gust towarów; noże są z najlepszej stali i oprawione tak, że w gorącej wodzie nie wychodzą z kłódek.

Wyroby te są całkiem lite (massiv) i uderzają prawdziwie francuskim gustem jakoteż robotą trwałą i czystą, **litery zaś po wygrawirowaniu białe jak na srebrze.**

Kościelne rzeczy posiadamy z niemieckich fabryk.

Listy adresować można i do 1go handlu jubilerskiego znanego od 35 lat pod tąż samą firmą (Ostrowski — dziś Ostrowski & Syn), w którym zawsze wielki wybór towarów najmodniejszych po cenach jak najrzetelniejszych utrzymujemy. Przy posyłkach ostatnie podajemy ceny.

Chlubiąc się zaufaniem zaskarbionem sobie przez tak długie lata u szanownej publiczności, postanowiliśmy z pomiędzy tyla rodzajów chińskiego srebra polecić takie właśnie wyroby, któreby to zaufanie więcej jeszcze utwierdzić były zdolne.

Z najgłębszem uszanowaniem

J. Ostrowski & Syn

jako jubiler i złotnik, Rynek Nr. 11.
jako reprezentanci Christofla: plac Halicki Nr. 2.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.